



GŁOS PABIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WTOREK 22 CZERWCA 1948 ROKU

Nr 170 (1097)

Bezprawne decyzje Anglosasów

Mocarstwa zachodnie złamały ponownie umowy międzynarodowe — wprowadzając odrębną walutę w zachodnich strefach okupacji i dokonały tym samym rozbitcia Niemiec

Protest marszałka Sokołowskiego

BERLIN (PAP) — Dnia 20 czerwca dowódca naczelny radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, marszałek Sokołowski, przesłał na ręce amerykańskiego gubernatora województwa w Niemczech, gen. Clay'a pismo, w którym potwierdza odbiór listu gen. Clay'a z 18 czerwca, donoszącego o wprowadzeniu odrębnej reformy walutowej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Jednostronna, bezprawna decyzja — oświadcza marszałek Sokołowski — podjęta bez wiedzy i zgody Rady Kontrolnej i poza jej plecami, zlikwidowana została jedność obiegu pieniężnego w Niemczech i dokonany został podział Niemiec.

Marsz. Sokołowski podkreśla, że nie może przyjąć do wiadomości powoływania się na złe warunki gospodarcze w strefach zachodnich, jako usprawiedliwienie jednostronnych decyzji, rozbijających jedność Niemiec.

Marszałek podkreśla, że — jak niewątpliwie wiadomo generałowi Clay'owi — ogólne zasady reformy finansowej w całych Niemczech zostały swego czasu uzgodnione przez przedstawicieli czterech mocarstw w organach Rady Kontrolnej. Porozumienie to zostało zerwane jednostronnym działaniem władz okupacyjnych w strefach zachodnich.

Podkreślając, że gen. Clay zawiadomił władze radzieckie o odrębnej reformie finansowej w Niemczech zachodnich prawie jednocześnie z wprowadzeniem jej w życie, marszałek Sokołowski zaznacza, że fakt ten postawił radzieckie władze okupacyjne w trudnej sytuacji i zmusił je do podjęcia niecierpiących zwłoki i niezbędnych kroków w celu zabezpiecze-

nia interesów ludności niemieckiej i gospodarki w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Następnie marsz. Sokołowski oświadcza, że nie może uznać za prawomocne decyzje, mające na celu rozbitcie porozumienia, dotyczącego kontroli Niemiec. Cała odpowiedzialność za tego rodzaju akcję spada na władze amerykańskie, brytyjskie i francuskie.

Jednocześnie marsz. Sokołowski stwierdza, że przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt, iż nowa waluta zachodnio - niemiecka nie będzie wprowadzona w amerykańskim sektorze Berlina.

„Uważam to za rzecz samo przez się zrozumiałą — pisze marszałek Sokołowski — ponieważ w Berlinie może mieć obieg tylko jedna waluta. Każdy rozumie, że istnienie dwóch

walut w Berlinie podważyłoby gospodarke i obieg pieniężny nie tylko w rejonie wielkiego Berlina, znajdującego się w radzieckiej strefie okupacyjnej i będącego pod względem gospodarczym częścią tej strefy, podważyłoby to również całą gospodarke strefy radzieckiej, do czego nie mogą dopuścić radzieckie władze okupacyjne, w myśl zobowiązań, wynikających z układów międzynarodowych”.

W sprawie propozycji gen. Clay'a co do kontynuowania istniejących stosunków handlowych między strefami zachodnimi a strefą radziecką, marsz. Sokołowski podkreśla, że przyjmuje te propozycje do wiadomości i wyraża przypuszczenie, iż nie ma potrzeby przypominać, iż zawsze był zwolennikiem jak najszerszego rozwoju tych stosunków.

Analogiczne pisma zostały skierowane przez marszałka Sokołowskiego na ręce dowódcy brytyjskiego, gen. Robertsona, i dowódcy francuskiego, gen. Koeniga.



Strajk powszechny we Francji był wspaniałą manifestacją jedności klasy robotniczej

PARYŻ (PAP.). Strajk powszechny na znak protestu przeciwko zachowaniu się policji w Clermont Ferrand, odbył na wezwanie CGT, objął na prowincji kilka milionów robotników francuskich.

Górnicy strajkowali w zagłębiu Nord Pas de Calais, Gard i Loire. 300 tysięcy kolejarzy porzuciło pracę. Do strajku przyłączyli się w wielu wypadkach członkowie „Force

Ouvriere" i Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Pracownicy przemysłu budowlanego, pracownicy gazowni i elektrowni, metalowcy oraz robotnicy portowi w 100 proc. odpowiedzieli na wezwanie CGT. W licznych szkołach powszechnych i średnich nauka została przerwana na okres godziny. Wielu profesorów szkół wyższych paryskich podpisało rezolu-

cję wzywającą do solidaryzowania się ze strajkującymi robotnikami.

Z większych miast, gdzie strajk objął przynajmniej większość pracowników, wymienić należy: Marsylje, Tulon, Tuluzę, Bordeaux, Lyon, Dijon, le Havre, Dieppe, Rouen, Amiens i Strasburg. Manifestacje, do których przyłączyła się w wielu wypadkach ludność, odbyły się w spokoju.

PARYŻ (PAP.). W Clermont Ferrand, po odwołaniu oddziałów policyjnych z innych miast, panuje zupełny spokój. W szeregu przedsiębiorstw pracownicy przystąpili do pracy, uzyskując podwyżkę płac. Dyrekcja fabryki Bergougnan zgodziła się na przyjęcie z powrotem do pracy aresztowanych wskutek zajść robotników. Rozmowy o podwyżkę płac toczą się nadal. Przed fabryką Bergougnan, okupowaną nadal przez wojsko, zostały ustawione pikety strajkowe. Na niedzielnym wiecu 15 tysięcy robotników zakładów Michelin postanowiło kontynuować akcję strajkową. Do miasta przybył minister pracy Daniel Mayer celem zażegnania konfliktu.

Zanotowano nowe strajki protestacyjne przeciwko skazaniu robotników za udział w akcji strajkowej. Duże oburzenie wywołała wiadomość, że granaty z gazami irytującymi, jakich użyła policja przeciwko strajkującym, pochodziły z magazynów niemieckich zakładów I. G. Farbenindustrie.

(w)

Młodzież wiejska na drodze do jedności

Uchwały krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”

WARSZAWA PAP. Drugi dzień obrad krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” wypełniła ożywiona dyskusja, w której zabralo głos ok. 40 delegatów.

W toku obrad poseł Ogza Michalski zreferował założenie nowej deklaracji ideowo-programowej ZMW „Wici” którą zjazd przyjął jednogłośnie.

Deklaracja stwierdza, że młodzież wiejska buduje Polskę, w której nikt nikogo nie będzie wyzyskiwał i wszyscy ludzie staną się braćmi.

W takiej Polsce praca człowieka będzie jedynym tytułem do uczestniczenia w dochodzie społecznym.

Podstawę struktury rolnej nowej wsi polskiej stanowią indywidualne gospodarstwa, które winny być związane po przez Samopomoc Chłopską z ogólnonarodowym systemem gospodarki państwowej. Niemniej ważnym problemem przebudowy społeczno-gospodarczej wsi jest scalenie gospodarstw w oparciu o plan narodowy.

Deklaracja stwierdza, że zachodzi konieczność gruntownej przebudowy struktury gospodarczej Polski z rolniczej na przemysłowo-rolniczą. W planowym uprzemysłowieniu kraju należy uwzględnić w odpowiednim stopniu wszechstronny rozwój przemysłu rolnego.

Za podstawową komórkę życia gospodarczego stwierdza dalej deklaracja — przyjmujemy jednostkę gminną z uniwersalną spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej. Nowoczesne gospodarstwo rolne oprócz się musi na najnowszych osiągnięciach nauki, przy czym doniosłe znaczenie odgrywają tu nowoczesne maszyny, traktory i energia elektryczna.

Poważną rolę w przebudowie gospodarczej wsi odegra również rejonizacja i specjalizacja produkcji rolnej. Młodzież „wiciowa” winna w tej dziedzinie odegrać pionierską rolę.

Deklaracja podkreśla wielkie znaczenie szkolenia zawodowego młodzieży wiejskiej oraz przygotowania jej do odbudowy kraju.

„Chcemy być milionowymi zastępami wszędzie tam, gdzie tętni praca, gdzie rodzi się i rozwija nowe życie, gdzie potrzebuje nas i woła Ojczyzna nasza — Polska”.

W części poświęconej wychowaniu młodego pokolenia deklaracja stwierdza, że nowy człowiek wychowany w duchu nowej moralności będzie ofiarnym budowniczym i płomiennym patriotą ludowej ojczyzny gotowym dla największych poświęceń dla narodu. Nowy człowiek pozbawiony będzie wszelkich antynaukowych przesądów i wierzy będzie w nieograniczone możliwości poznawcze i twórcze ludzkiego rozumu. Dlatego młodzież musi

gruntownie poznać i opanować podstawowe prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i przyrody.

W pracy nad podniesieniem życia kulturalnego wsi młodzież wiciowa będzie pracować nad oświeceniem kultury, podniesieniem zdrowotności wsi i rozwoju fizycznej młodego chłopskiego pokolenia. Młodzież „wiciowa” okaże wydatną pomoc władzom oświatowym w objęciu wszystkich dzieci chłopskich jednolitą szkołą podstawową oraz włączy się do społecznej akcji zwalczania analfabetyzmu.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

W środę dn. 23 czerwca br. o godz. 17.00 w sali CRDK ul. Piotrkowska 243 odbędzie się

UROCZYSTE ZGROMADZENIE

z okazji

100-letniej Rocznic Powstania Czerwcowego Robotników Paryskich

W zgromadzeniu wezmą udział przedstawiciele Francuskiego Komitetu Obchodu Stulecia Wiosny Ludów: Joanny Berlioz, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji i prof. Cornu.

Wojewódzki Komitet
Polskiej Partii
Socjalistycznej

Wojewódzki Komitet
Obchodu 100-lecia
Wiosny Ludów w Łodzi

Komitet Łódzki
Polskiej Partii Robotniczej

Prasa amerykańska o protestach Polski

NOWY JORK, PAP. — Dzienniki amerykańskie podają na czołowych miejscach wiadomość o proteście rządu polskiego, złożonym w Departamencie Stanu przeciwko zaleceniom konferencji londyńskiej. Wiele pism cytują: oświadczenie ambasadora Winiewicz na temat stanowiska Polski w sprawie niemieckiej. Prasa podkreśla, że rząd Polski występując z protestem przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej, — wychodzi z założenia, że problem bezpieczeństwa w Europie interesuje nie tylko 6 państw, które uczestniczyły w naradach londyńskich, lecz również inne kraje, a przede wszystkim kraje sąsiadujące z Niemcami.

„New York Times” zaopatrzył wiadomość o notach protestacyjnych Polski tytułem: „Warszawa protestuje przeciwko paktowi w sprawie Niemiec, stwierdzając, że układ londyński zagraża bezpieczeństwu Europy”.

Papież wiedział o zbrodniach niemieckich i - milczał

Księża krakowscy zeznają na procesie hitlerowskiego władcy GG - Buehlera

KRAKÓW (PAP). — W czwartym dniu procesu Buehlera Trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Pierwszy zeznaje ks. Stefan Mazanek, kanclerz kurii biskupiej w Krakowie. Stwierdził on, że stosunek okupantów do kościoła nie różnił się niczym od stosunku do reszty Polaków. W dziesięć dni po wkroczeniu Niemców przyszedł do kurii gestapowcy z zapytaniem, gdzie jest ołtarz Wita Stwosza. W październiku i listopadzie 1939 r. rozpoczęły się aresztowania księży. Na terenie samej diecezji krakowskiej aresztowano przeszło 100 księży, z których 40 zginęło. Ogółem w Polsce zginęło z ręki okupantów 1,811 księży, oraz 521 zakonników i zakonnic.

Niemcy zamknęli prawie wszystkie seminaria duchowne z modlitewników usunięto wszystko, co przypominało Polskę, zakazano również nabożeństw dziękczynnych w rocznice narodowe oraz śpiewanie hymnów „Boże coś Polskę” i „Serdeczna Matko”. Interwencje episkopatu we wszystkich tych sprawach nie odnosiły najmniejszego skutku. Zażądano również od kurii wykazu Żydów ochrzczonych. Żądaniu temu kuria odmówiła. W więzieniach i obozach zakazano udziału lumierającym i skazanym na śmierć pociechy religijnej. Urządzano łapanki do robót w Niemczech przed kościołami po nabożeństwach. Najcenniejsze zabytki sztuki kościelnej, jak obrazy, relikwiarze, księżki i dokumenty zostały zabrane. Wywieziono też do Niemiec dzwony kościelne. Kościół parafialny św. Szczepana w Krakowie oraz kościół Dominikanek zamieniono na magazyny wojskowe. Na protesty kardynała Sapiędy, kierowane na piśmie do oskarżonego i dowódcy policji Koppego, nie otrzymywano z reguły odpowiedzi.

Wszystkie zarządzenia i rozkazy wydawał kurii urzędnik Wilden, któremu podlegały w „rządzie GG” sprawy kościelne.

W lipcu 1941 roku aresztowano wszystkich pracowników kurii. Świadek miał wówczas codzienne wizyty gestapo u siebie, które chciało z niego zrobić swego konfidenta. Wobec stałego oporu, gestapo aresztowało świadka. Przesłuchiwano go w sprawie pieniędzy, przysłanych zza granicy dla profesorów, którzy powrócili z Sachsenhausen. Świadek przesiedział 10 miesięcy na Montelupich i 15 miesięcy w Wisłoczku. W więzieniu świadek był bity i głodzony.

Wojewódzki Zjazd PPS

zakończył swe obrady we Wrocławiu

We Wrocławiu odbył się IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej z udziałem około 700 delegatów z terenu Dolnego Śląska.

Zjazd w imieniu władz centralnych PPS powitał poseł Cwik, stwierdzając w swym przemówieniu, że doceniają one wkład dolnośląskiej organizacji PPS w dzieło zjednoczenia partii robotniczych.

W referacie, wygłoszonym następnie na temat zadań Zjednoczonej Partii Robotniczej, poseł Cwik podkreślił, że jednym z podstawowych zadań partii będzie stworzenie wśród jej członków i w całym narodzie polskim nowego stosunku do pracy i nowej myślności, które już dziś wykuwa się w naszych kopalniach, hutach i fabrykach. W zjednoczonej partii — podkreśla mówca — nie będzie byłych PPR-owców i byłych PPS-owców. Będą tylko ludzie, których wartość mierzyć się będzie wyłącznie wartością ich pracy dla dobra klasy robotniczej i całego narodu polskiego.

Na pytanie sędziów i ławników ks. kanclerz Mazanek oświadczył dalej, iż Niemcy domagali się, aby kuria wydała zarządzenie proboszczom, żeby ci z ambon polecali wiernym terminowe oddawanie kontyngentów oraz zachęcali ludzi do wyjazdu na roboty do Rzeszy.

Zapytany o wypadki narzucenia biskupów niemieckich na terytorium Polski, świadek stwierdza, że biskup Splet mianowany został za zgodą i wiedzą ówczesnego rządu polskiego.

Ks. Mazanek zeznaje dalej, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lublina znalezione w sąsiedztwie pałacu biskupiego broń, czy też amunicję, skutkiem czego zaaresztowano całą kurię i całą kapitułę. Ks. biskup Fullman został po upływie półtora roku zwolniony, natomiast kapituła jednak i biskup-sufrażan zginęli w obozach.

Na pytania prokuratorów Cypriana i Sawickiego, zmierzających do wyświetlenia sprawy informowania w czasie okupacji Walykanu o stosunkach panujących w Polsce, świadek nie daje zdecydowanych odpowiedzi. Stwierdza jednak, że niektórzy księża, jak np. ksiądz Młodowski, wyjechali do Rzymu. Wiadomości były przesyłane via nuncjatura w Berlinie. Zdarzało się również, że kiedy wojska włoskie przejeżdżały przez Kraków, ktoś zabierał list. Świadek stwierdza, że na ogół o stosunkach między kościołem a rządem GG stołca apostołska była informowana.

Zapytany dalej przez prokuratora Sawickiego, czy arcybiskup Splet naruszył prawo kanoniczne przez podział diecezji gdańskiej według narodowego pochodzenia ludności, świadek odpowiedział, iż nie było to w zwyczajną prawa kanonicznego rzymskiego, także rzeczy jednak zdarzały się m.in. w Ameryce i Kanadzie.

Prokurator zapytuje dalej, czy były próby podziału jurysdykcji kościelnej na obszarze

GG i czy duchowieństwo temu się przeciwiało?

Świadek: — Tak. Myśmy się temu przeciwstawiali, ostatecznie jednak Niemcy swego księdza otrzymali.

Prokurator Sawicki stawia wniosek, aby zacytować pewne dokumenty z pamiętników Franka i protokołów z posiedzeń „rządu GG”, na potwierdzenie tezy świadka, że duchowieństwo polskie prześladowane było zarówno z racji swej przynależności do kościoła, jak i do narodu polskiego.

Pierwszy z tych dokumentów pochodzi z dnia 19 grudnia 1940 r., gdzie Frank na posiedzeniu rządu stwierdził, iż kościół katolicki stał się bardzo nieprzyjatywny w stosunku do Niemców i określił katolicyzm w Polsce jako blok narodowy, w stosunku do którego należy stosować twardą rękę. Drugi dokument z konferencji prasowej, gdzie Frank oświadczył, że „jeżeli się twierdzi, że katolicyzm jest trucizną dla narodu, to mogę Polakom życzyć tej trucizny”.

I wreszcie dokument z posiedzenia członków rządu z 11 lutego 1944 r., kiedy Frank m.in. oświadczył: „Mam dość zdrowego rozsądku, ażeby zrozumieć, że księża są naszymi śmiertelnymi wrogami”.

Przesłuchiwany z kolei świadek ks. prałat Domasik zeznał, że stosunek „rządu GG” do kościoła katolickiego w Polsce był negatywny. Usłowo jednak wykorzystując wpływy kościoła w celach propagandy proniemieckiej i dlatego próbowano porozumienia. Domagano się, aby księża wygłaszali antymarksistowskie kazania.

W dalszym ciągu zeznał ksiądz Domasik potwierdził oświadczenie poprzednich świadków, głoszące, że Buehler został poinformowany przez kardynała Sapiędy o zbrodniczych czynach władz okupacyjnych w GG. O zbrod-

niach tych zresztą pisał już uprzednio kardynał Sapięda, a w czasie spotkania Sapiędy z Buehlerem i dowódcą gestapo, gen. Koppe, sprawa ta jeszcze raz została omówiona. Nie ma więc wątpliwości, że oskarżony był o wszystkim dobrze poinformowany.

Świadek stwierdza dalej, że w sprawach niemieckich okupant żądał od kościoła zajęcia „politycznego” stanowiska. W sprawach polskich zaś żądano apolityczności kościoła.

Prokurator Sawicki zwraca następnie uwagę Trybunału na ciekawy wniosek, wynikający ze zbadanych dokumentów. W roku 1942 kardynał Sapięda prosił o audiencję i jakkolwiek Frank wyraźnie zlecił Buehlerowi kardynała przyjąć, to jednak oskarżony spotkania tego nie zorganizował. Urządził to spotkanie natomiast dopiero w roku 1943, to znaczy w momencie, kiedy zaczęły się niemieckie niepowodzenia wojenne na wschodzie.

W związku z pytaniami stron, świadek stwierdza dalej, że oskarżony nie mógł nie wiedzieć o aresztowaniach księży. Świadek jest zdania, że „rząd GG” był o wszystkim informowany.

Prokurator Cyprian wniósł o odczytanie wyjątków z pamiętników Franka.

Generalny gubernator stwierdza w nich jasno, że policja w Guberni Generalnej jest podporządkowana jemu lub jego zastępcy, zastępcą tym był — jak wiadomo — oskarżony. Generalny gubernator zastrzegł sobie ponadto kierownictwo „Sonderdienstem”. W każdym wypadku — pisze w pamiętnikach Frank — „policja jest tylko egzekutywą rządu, a nie odwrotnie”.

Trybunał odczytał następnie memoriał kardynała Sapiędy do Franka. Oskarżony utrzymuje, że nie przypomina sobie, czy list ten do niego doszedł.

Na tym przerwano rozprawę.

Młodzież wiejska na drodze do jedności

Uchwały krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Analizując z kolei zadania i rolę ruchu młodzieżowego w Polsce deklaracja stwierdza, że w Polsce Ludowej zadania i obowiązki całej

młodzieży są wspólne. Dlatego przez współpracę z bratnimi organizacjami młodzieżowymi „Wici” budują świadomie jedność organizacyjną młodego pokolenia Polski.

Deklaracja omawia dalej wielkie znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego dla umocnienia władzy ludowej. „Łączymy radykalne tradycje kilkudziesięciu lat walki o postęp i wyzwolenie społeczne warstwy chłopskiej — czytamy w deklaracji — z tradycjami walk wyzwolających ruchu robotniczego”.

„Odrzucamy stanowczo agraryzm — stwierdza deklaracja — który przez szkodliwą koncepcję trzeciej siły rozbił sojusz chłopsko-robotniczy, a tym samym przekreślił możliwość prowadzenia zwycięskiej walki z ustrojem kapitalistycznym”.

W walce o pokój i lepszą przyszłość narodów świata ZMW „Wici” krocząć będzie w jednym szeregu z całą młodzieżą zrzeszoną w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Młodzież wiciowa deklaruje się zdecydowanie po stronie obozu postępu i pokoju walczącego z międzynarodowym imperializmem. „Najpotężniejszym gwarantem naszej suwerenności i pokoju — stwierdza w zakończeniu deklaracji — są państwa demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele”.

5-ty krajowy zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” podjął jednogłośnie rezolucję w sprawie listu papieża do biskupów nie-

mieckich i listu biskupów polskich do młodzieży. W rezolucji czytamy m.in.: „List papieża biorący w obronę Niemców protestanckich, którzy zostali wysiedleni z prapolskich ziem na podstawie umów międzynarodowych i podważający nasze granice na Odrze i Nysie jest wrogi Polsce, obrażający naród w jego uczuciach religijnych i narodowych i jako taki jest proniemiecki, solidaryzujący się z faszyzmem”.

Rezolucja stwierdza, że pewne wściekłe koła kleru będąc wykładnikiem Watykanu w Polsce przemierzają list papieża, godząc w był narodowy, a w listach do młodzieży polskiej walczą z głównymi elementami światopoglądowymi, które są podwaliną ustroju demokracji ludowej.

Rezolucja omawia następnie szereg posunięć, jakie, zdaniem zjazdu „Wici”, winny być przedsięwzięte w celu położenia tamy tego rodzaju polityce kleru.

Zjazd podjął następnie rezolucję wzywającą całą młodzież chłopską i wszystkie ogniska organizacyjne związku do podjęcia wspólzawodnicstwa pracy na wsi w celu zwiększenia wydajności produkcji roślinnej i hodowlanej.

Uczestnicy zjazdu wybrali ponownie ogromną większością dotychczasowy zarząd główny związku z ob. Ignarem jako przewodniczącym Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” na czele.



Bracia tak nalegali, że Niaz nie mógł im odmówić: wszedł do ich domu i był przyjęty z wielkimi honorami. Na stare lata za swoje uczciwe i czyste życie otrzymał największą nagrodę, jaka może przypaść mużłmaninowi na tym świecie. Został Niazem-bobo, co oznacza dziadek Niaz, głowa dużej rodziny, która liczyła czteremastu wnuków; spojrzenie jego mogło rozkoszować się stale, wędrując od jednych różowych zamazanych morwami i winogronami policzeków do następnych niemniej ubrudzonych. I od tej chwili słuch jego więcej nie zasnął udręki spokoju, tak, że czasem bywało mu dość ciężko i musiał oddać się wtedy do swojego domu, gdzie odpoczywał i wspominał o tych, co byli tak bliscy jego sercu, a którzy odeszli tak daleko, nie wiadomo dokąd...

W dni rynkowe odchodził często i wypytywał właścicieli karawan, którzy przybywali do Buchary ze wszystkich

krańców ziemi: czy nie spotkali dwoje wędrowców — kobietę i mężczyznę na szarym osiołku, a kobiety na białym bez jednej ciemnej plamki? Ale przewodnicy karawany marszczyli swoje opalone czoła i przecząco poruszali głowami: nie spotkali takich ludzi po drodze.

Chodzą Nasredin, jak zwykle znikł bez śladu, ażeby nagle zjawić się tam, gdzie go zupełnie nie oczekiwali.

ROZDZIAŁ OSTATNI

który mógłby być początkiem nowej książki.

„Przeżyłem siedem podróży, a o każdej istnieje cudowne opowiadanie, które niepokoi umysł” (Sindbad — podróżnik).

I oto zjawił się tam, gdzie najmniej się go spodziewali. Przybył do Stambułu.

Stało się to na trzeci dzień po tym, jak sułtan otrzymał list od Bucharskiego emira. Setki heroldów rozjeżdżało po miastach i osiedlach wspaniałego kraju, obwieszczając wszystkim śmierć Chodży Nasredina. Mułowie z radością po dwakroć dziennie czytali w meczetach list emira i wznosili do Allacha modły dziękczynne.

Sułtan uczył w ogrodzie pałacowym, w chłodnym cieniu, skrapianym wilgotną kurzawą wodotrysków. Dookoła gromadzili się wezyrowie, mędrcy, poeci i służba pałacowa — wszyscy w oczekiwaniu datków. Czarni niewolnicy przechodzili szeregami roznosząc dygnące tace, fajki i dzbany. Sułtan był w świetnym humorze i stale żartował. „Dlaczego dzisiaj, nie bacząc na upał, w powietrzu czuje się jakąś rozkoszną lekkość i woń? — pytał mędrców i poetów, filuternie mrząc oczy. — Kto mi właściwie odpowie na to pytanie? Ci zaś rzucając przymilne spojrzenia na sułtana wypchaną sakwę w Jego rękach, odpowiadali: „Oddech naszego olśniewającego władcy napełnił powietrze rozkoszną lekkością, woń zaś unosi się wszędzie dlatego, że dusza niegodziwego Chodży Nasredina przestała wreszcie zatruwać swoim gnuśnym odorem świat”.

W stronie, strzegąc porządku, stał na czele stambulskiej straży, który tym

tylko różnił się od swego brata Arstanbeka, że był jeszcze okrutniejszy i przy tym straszliwie chudy, które to cechy były w nim nieodłączne: głowa jego ozdobiona zawojem sterczała na długiej i cienkiej szyi, jak na palu (wielu mieszkańców Stambułu radośnie z ulgą westchnęłoby słysząc takie porównanie).

Wszystko szło gładko, nic nie mąciło święta i nie zapowiadało nieszczęścia. Nikt nawet nie zauważył zarządcy pałacu, jak ten lekko i zgrabnie przeliznął się do naczelnika straży i coś mu szepnął. Naczelnik drgnął, zmienił się na twarzy i wyszedł szybkimi krokami. Po chwili wrócił blady i wargi jego drżały. Rozpychając dworaków, zbliżył się do sułtana i w ukłonie przełamał się przed nim na połowę.

— O wielki władco!...

— Co tam znowu?... — z niezadowolaniem zapytał sułtan. — Czy nawet i w takim dniu nie potrafisz zachować dla siebie swoje więzienie nowinki? Mów więc prędzej!

— O wielki i olśniewający sułtanie, język odmawia mi!...

Sułtan zaniepokoił się i ściągnął brwi. Naczelnik straży zakończył szepem: — On — jest w Stambule!

— Kto? — głuchym głosem zapytał sułtan — chociaż od razu zrozumiał o kim mowa.

Siedem lat temu Przełomowy dzień 22 czerwca 1945 r.

Dziejowe znaczenie zwycięstwa ZSRR nad faszystowskim napastnikiem

7 lat temu, 22 CZERWCA 1941 ROKU, Niemcy rozpoczęły działania wojenne przeciw Związkowi Radzieckiemu. W historii drugiej wojny światowej dzień ten stanowi datę o znaczeniu przełomowym. Napastnik hitlerowski, wzmocniony poważnie podbojami pierwszych dwóch lat wojny i upojony powodzeniami na Zachodzie, liczył na to, że zdoła swoje sukcesy powtórzyć w wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu. Przekonanie to podzielało wielu miarodajnych polityków i wojskowych w Anglii i Stanach Zjednoczonych. W świetle znanych obecnie faktów i doktryn mentów nie ulega wątpliwości, że na taki właśnie obrót wydarzeń liczyli kierownicy kół wielkokapitałistyczne krajów anglosaskich i że oddziaływały w tym kierunku, hamując współpracę aliantów i starając się osłabić Związek Radziecki.

Historia przekreśliła bez reszty te plany i rachuby. Związek Radziecki znalazł dość sił nie tylko na to, aby odprzeć atak niemiecki. Związek Radziecki okazał się tą potęgą, która rozstrzygnęła o zwycięstwie, złamała kręgosłup uchodzącej za „niezwyrodną” armii niemieckiej i zniżyła imperiaлизм niemiecki, wyrwijąc mu kły i pazury.

Udział w wojnie Związku Radzieckiego zdecydował o jej wyniku. Udział w wojnie Związku, jako jedynego mocarstwa antyimperialistycznego, zdecydował również o samym charakterze wojny, nadając jej w całej pełni oblicze wojny antyfaszystowskiej, wojny o obronę wolności, demokracji i niepodległości narodów. Udział Związku Radzieckiego w wojnie wzmacniał wiarę w zwycięstwo, wzmacniał zarazem wiarę i pewność, że owoce zwycięstwa nie będą zmarnowane. Ta wiara i pewność były dla wszystkich narodów potężnym, naturalnym bodźcem do zwiększenia wysiłków i ofiarności. Ta wiara i pewność umożliwiła szerszą, niż dotychczas mobilizację sił dla zwycięstwa.

Rusząc 22 czerwca na wyprawę wojenną przeciw Związkowi Radzieckiemu, Niemcy ufali w swoją przewagę techniczną - przemysłową oraz w przewagę swego doświadczenia militarnego. Wiele nadziei pokładali również w tym, że jako strona atakująca zdołają wykorzystać moment zaskoczenia. Rachuby te mogły wydawać się wielu ludziom uzasadnione. Potencjał przemysłowy całej niemal Europy pracował na rzecz Niemiec. Dowództwo niemieckie mogło poszczycić się szeregiem zwycięskich kampanii, w których pokonało przeciwników, uchodzących za największe autorytety w dziedzinie wiedzy i doświadczenia wojakowego. Oparte na tym rachunku plany i marzenia o zwycięstwie zmieniły się jednak w rzeczywistości w katastrofalną klęskę.

Związek Radziecki nie tylko wytrzymał pierwsze ciosy wroga, ale potrafił w tym samym czasie systematycznie i szybko wzmożnić swoje gospodarcze i wojenne siły. Cały

naród stanął do obrony swej socjalistycznej ojczyzny. Front i tyły stały się jednym, zwałym obozem. Klasa robotnicza, chłopcy i inteligencja znosili bohatersko wszelkie braki, spowodowane wojną, wzmacniali gospodarkę narodową, zaspakajali wszelkie potrzeby frontu. Rachuby hitlerowców na demoralizację tyłów, na rozłam między klasą robotniczą i chłop-

stwem, na zerwanie więzów przyjaźni między narodami ZSRR spaliły na panewce. Siła gospodarcza i polityczna Związku Narodami ZSRR, spaliły na panewce.

Obrzymi jest wkład ZSRR w dzieło zwycięstwa i utrwalenia pokoju.

W czasie wojny Związek Radziecki skupił wokół siebie narody walczące o wspólną sprawę - o wolność i suwerenność.

Dziś stoi na czele sił broniących postępu i pokoju przed zakusami imperialistów - podżegaczy wojennych.

Z perspektywy 7 lat, spoglądając na dzień 22 czerwca, znajdujemy pełne i głębokie uzasadnienie wiary w to, że siły, broniące pokoju, demokracji i niepodległości są potężniejsze niż siły wojny i agresji - wiary w zwycięstwo słusznej sprawy.

S. D.

Palmyry

Mija osiem lat od zbrodni w Palmirach. Niemal równocześnie padli od kul niemieckich na polanie palmirskiej Mieczysław Niedziałkowski i Maciej Rataj. Zbrodnia palmirska, która pociągnęła za sobą śmierć dwu czołowych przedstawicieli demokracji polskiej, nie była pierwszą ani ostatnią zbrodnią, jakiej dopuścił się okupant. Symbolizuje ona jednak metody, przy pomocy których zdławić chciał okupant polski ruch oporu. Symbolizuje bezlitosną walkę, jaką wydal Niemcy robotnikom i chłopom.

Śmierć Niedziałkowskiego i Rataja, którzy jako jedni z pierwszych przystąpili do organizowania polskiej podziemnej, nie posłała na marne. I mimo, że setki i tysiące działaczy konspiracyjnych podzielilo potem ich los, ginąc w więzieniach, obozach koncentracyjnych i ulicznych egzekucjach - nie udało się okupantowi ani na chwilę zdławić polskiego ruchu oporu.

Niezłomna wola narodu, jego dążenia niepodległościowe okazały się silniejsze, niż najstraszniejszy terror okupanta. Mogiły na palmirskiej dolinie są świadectwem nie tylko ofiar, jakie ponosiliśmy, ale i walki prowadzonej w latach okupacji - walki, która trwała nieprzerwanie, aż nastąpił dzień wolności.

„Robotnicza pomoc sąsiedzka“

Dyskusja o najlepszych metodach współzawodnictwa

Głos ma Przewodniczący Komitetu Współpracy PZPB Nr 9

agadnienie, w jaki sposób przodownicy pracy mogliby przekazywać swe doświadczenie szerokiemu ogółowi robotniczemu, jest rzeczywiście bardzo ważne w obecnym etapie ruchu współzawodnictwa. W naszej fabryce nie było dotychczas żadnych prób w tym kierunku, będziemy jednak musieli poważnie

o tym pomyśleć. Mnie się zdaje, że należałoby wprowadzić do regulaminu współzawodnictwa specjalny punkt pod nazwą - przypuścimy - „robotniczej pomocy sąsiedzkiej”. Wyobrażam to sobie w sposób następujący: przodownik pracy przystępuje do współzawodnictwa nie sam jeden, lecz razem z jednym lub kilkoma swymi współtowarzyszami pracy, osiagającymi o wiele niższe wyniki od niego. Przewodnik byłby odpowiedzialny nie tylko za siebie, lecz i za swych współtowarzyszy. Przy ocenie wyników doliczałoby mu się do punktów, osiaganych przez niego samego i pewną ilość punktów dodatkowych, w zależności od tego, na ile „podciągnęliby” się jego koledzy w porównaniu z poprzednim miesiącem. Ten, który włożył więcej wysiłku w tę „sąsiedzką pomoc”, miałby wówczas szanse zwycięstwa nawet w tym wypadku, gdyby jego „rywal” osiągnął wyższe od niego wyniki sam jeden, nie tracąc na tę „sąsiedzką pomoc” czasu. Ta forma współzawodnictwa miałaby jeszcze tę zaletę, że pozwoliłaby wziąć udział w ruchu i zwyciężać robotnikom nawet najmniej wykwalifikowanym, gdyż zwycięzca byłby ten zespół lub pojedynczy robotnik, który uzyskał największy postęp w porównaniu z osiagnięciami z poprzedniego miesiąca (pod względem ilości i jakości produkcji, dyscypliny pracy itp. przewidzianych w regulaminie). Moim zdaniem należałoby coś zrobić, by na przedziałach wciągnąć do współzawodnictwa także obciążaczki, od nich bowiem w dużej mierze zależą wyniki uzyskiwane przez przed-

ki. Na takim współzawodnictwie skorzystałyby obie strony - prządki, bo ich pomagaczki byłyby na równi z nimi zainteresowane, by maszyny szły jak najlepiej, obciążaczki same zaś miałyby możliwość stania się również przodownikami pracy, korzystając z niedostępnych dla nich dotychczas nagród i wszelkich przywilejów.

Wreszcie chciałbym zwrócić uwagę na trzeci, według mnie, ważną sprawę - na utrzymanie przez fabryczne komitety współzawodnictwa ścisłej łączności z ogółem załogi. Ułatwiłoby to bardzo usunięcie w porę różnych niedociągnięć, braków lub zaniedbań, utrudniających pracę współzawodnikom, a poza tym - co jest nie mniej ważne - dawałoby miksymalną gwarancję sprawiedliwej oceny robotników. Gdy ocenę tę przeprowadza mała grupa ludzi, mogą się zdarzyć orzeczenia mylne, krzywdzące dla niektórych robotników, a to z kolei może wywołać zniechęcenie do dalszego współzawodnictwa. Nasz Komitet zaprasza na swe „posiedzenia sądowe” robotników i majstrów poszczególnych oddziałów a także kierowników produkcji. Na ostatnim naszym posiedzeniu było obecnych przeszło 30 osób, gdyż prawo uczestnictwa miał każdy, kto się sprawą współzawodnictwa interesuje. Nasi „goście” wnieśli wiele cennego w orzeczenia Komitetu. Wielu szczegółów nikt nie może znać lepiej, jak sami współtowarzysze pracy.

Józef Korycki
Przewodniczący Komitetu
Współzawodnictwa PZPB Nr 9

Jedność partii robotniczych i jedność związkowa Przed plenum KCZZ

W dniach od 23 do 25 czerwca br. odbędą się w Warszawie obrady plenarne Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Obecne posiedzenie mieć będzie specjalny charakter, wynikający zarówno z osiagnięć polskiego ruchu zawodowego, jak i z ogólnej sytuacji w kraju.

Struktura ruchu zawodowego została już dostosowana do nowych, dzisiejszych warunków, dokonano wielkiego dzieła - zrzucenia w ruchu związkowym szerokiego mas robotniczych i pracowniczych. Na cztery miliony ludzi pracujących ponad 3 miliony zostało włączone w szeregi związkowe. Dalszy wzrost liczby związkowców dowodzi, że rola Związków Zawodowych została należycie oceniona i zrozumiana przez najszersze masy pracowników.

Ale nie tylko dlatego zbliżające się plenum KCZZ ma tak doniosłe znaczenie. Obradować

ono będzie w ważnej chwili, chwili poprzedzającej bezpośrednio ostateczne połączenie organiczne klasy robotniczej. Partie robotnicze w ruchu zawodowym stanowią wielką siłę, a działacze PPR-owcy i PPS-owcy zawsze stanowili najbardziej żywotny aktywny związkowy. Nigdzie może tak silnie, jak na terenie związkowym nie zarysowywała się potrzeba ścisłego współdziałania, nigdzie współpraca partii robotniczych nie ma tak widomych sukcesów.

Połączenie organiczne dwóch partii robotniczych ma zasadnicze znaczenie dla ruchu zawodowego. Przechodzi on teraz do nowego etapu, do pogłębiania i umacniania swych zdobyczy, do których w pierwszym rzędzie należy jedność związkowa.

Jedność organiczna partii robotniczych stanie się mocnym fundamentem, na którym oprze się cały ruch zawodowy.

Jk.W.



W godzinę później do miasta wkroczyła zmotoryzowana piechota. Na przedzie dumnie niesiono sztandary ze swastyką i w takt pruskiego marsza, podnosząc wysoko nogi, maszerowali żołnierze. Po bokach posuwały się ciężarówki, na których stały kino-operatorzy nakręcając „Triumfalne zajęcie Zareczańska”. Za piechotą ukazały się czołgi, a wkrótce przez ulice miasta przejechały maszyny osobowe, w których znajdowali się dowódcy poszczególnych jednostek oraz oficerowie sztabowi.

Gdy uroczystość zwycięskiej defilady została zakończona, na placu pozostała grupa wyższych oficerów niemieckich. Stary generał rozmawiał ze swym adiutantem, wskazując ręką na opustoszałe ulice. Miał ponurą i wychudłą twarz, a w lewym oku tkwił nieodzwonny monokl. Amosow zrozumiał, iż jest to dowódca oddziałów które działały na zarczańskim odcinku. Zresztą, Misza który pozostał jeszcze w swoim mundurze radzieckiego

kolejarza, znacząco tracił go ręką i wysunął się naprzód. Wzrok generała padł w jego kierunku. Z widocznym zainteresowaniem przyglądał się mundurowi Miszy. Wskazał na niego i po chwili jeden z oficerów poskoczył do Miszy. Niemiec szepnął coś na ucho oficerowi, który ze zdziwieniem spojrział na niego.

W kilka sekund później generał rozmawiał już o czymś z Miszą, rzucając ciekawe spojrzenia w stronę starego Amosowa. Wreszcie, zbliżył się do niego. Zasałutował z widocznym szacunkiem i, podając rękę, powiedział sylabizując każde słowo.

— Jestem niezmiernie szczęśliwy, że przypadło mi w udziale powitać oficera armii niemieckiej, który od trzydziestu lat pełni tak niebezpieczną i ważną funkcję! Słyszałem dużo o panu, panie-kapitanie Spejrze i byłem pewien, że znajdę pana w Zareczańsku. Zresztą — uśmiechnął się generał — otrzymałem odnośnie pana instrukcje.

Czuając na sobie uważny i pełny szacunku

zainteresowania wzrok generała, oraz spojrzania otaczających go oficerów, Amosow wyprostował się służbowo i odpowiedział niemiędo uroczystym głosem:

— Jest to najszczęśliwsza chwila w moim życiu, gdy mogę właśnie na tej ziemi, w tym kraju, gdzie od trzydziestu lat przygotowywałem nasze zwycięstwo - przywitać przywódców armii, do której sam mam zaszczyt należeć!

Generał pobłażliwie uśmiechnął się, słuchając tych słów. Poprawił monokl w oku i zauważył znaczącym głosem:

— Herr Speier! W tak uroczystym dla pana dniu mam dla pana radosną niespodziankę. Bezpośrednio przed moim przybyciem do miasta obersturmbahnführer Heidel zawiadomił mnie, iż pragnie pana zobaczyć. Podobno, jest to pański przyjaciel z lat młodości. Obersturmbahnführer przybędzie tu za godzinę.

Generał skinął głową na znak, że audyencja jest skończona i kazał adiutantowi zapiekiować się należycie kapitanem Speierem.

XII.

Wiadomość o tym, że za godzinę przybędzie tajemniczy obersturmbahnführer Heidel, który pragnie niezwłocznie zobaczyć się ze swoim dawnym przyjacielem Hansem Speierem, mocno zaskoczyła i zaniepokoiła Amosowa. Tak samo zdziwiło go to, że generał był tak dobrze poinformowany o Spejrze i nawet otrzymał specjalne instrukcje odnośnie jego

osoby. Wszystko wskazywało na to, iż Niemcy byli znakomicie poinformowani o sieci szpiegowskiej, utworzonej na terenie Rosji przed trzydziestu laty. Najbardziej niepokoił i denerwował Amosowa ów zagadkowy Heidel. Szarapow w swoich zeznaniach ani razu nie wspominał człowieka o podobnym nazwisku. Nazwiska tego Amosow nigdy nie spotykał w szpargalach starego szpiega. Kim był ów zagadkowy Heidel i co w przeszłości mogło go łączyć z Hansem Speierem?... Czy było mu wiadomem coś więcej o starym szpiegu, niż nazwisko Spejler, które mogło być odnalezione w dawnych spisach agentów wywiadu niemieckiego z przed trzydziestu laty? Pytania te dręczyły Amosowa, gdyż od nich zależało nie tylko powodzenie jego planów lecz i życie majora Frolowa.

Zaniepokojony tym wszystkim Amosow pragnął jak najszybciej dowiedzieć się czegoś bardziej konkretnego o tajemniczym Obersturmbahnführerze. Postanowił działać natychmiast i wykorzystać wszystkie środki, jakimi rozporządzał. Przede wszystkim postanowił zobaczyć się jeszcze raz z generałem przed przybyciem Heidla. W tym celu skomunikował się z Miszą, który nadał paradawał w mundurze radzieckiego kolejarza. „Braniek” wybierał się właśnie do generała, wezwany w jakiejś nagłej sprawie. Nim zdążył Amosow zamienić z nim kilka słów, Misza oznajmił, że generał również prosił kapitana Speiera o przybycie do niego na konferencję.

(D. c. n.)

PRÓMYK

Ojciec rozłożył na stole krągłe medale i krzyżki. Ręce mu drżały, gdy dotykał kolejno kolorowych wstążeczek. Jerzyk siedział obok i patrzył pionymi oczyma. — To dostałem pod Lenino — mówił ojciec powoli. — Pod Lenino, gdyśmy pierwszy raz zobaczyli niemieckie „Tygrysy” przed sobą. A to było pod Briąńskiem. Ten medal — to za Warszawę! A ten medal — — ojciec przerwał na dłuższą chwilę i zapatrzył się gdzieś w przestrzeń przed sobą. Za oknem lało się słońce na zieleni drzew. Czerwcowy upał wisiał w narzwanym powietrzu.

— A ten medal, tatusiu?
— Ten medal, synku — ten medal „Za odwagę” — dostałem od naszych przyjaciół broni, od żołnierzy radzieckich. Ten medal jest mi najdroższy, bo wtedy, na Wale Pomorskim — prawie sam zostałem z naszej kompanii. Tak, szturmowaliśmy bunkry niemieckie. Ludzie padali jak muchy. Krok za krokiem wzebraliśmy się w umocnienia niemieckie. Już było kruchol! Myślałem, że to ostatnia godzina. A tu trzeba było wyczekać, aż żołnierze radzieccy nadciągną, złuzują, pomogą!

— Gdy przyszli — było nas trzynasta. Ja między nimi. Ale wytrzymałiśmy, nie ustąpiliśmy ani kroku...
— A potem — po strasliwym boju — radziecki marszałek Rokossowski przypiął nam te medale na zdartych bluzach. Za odwagę...

W pokoju zapanowała cisza. Jerzyk patrzył w ojca, jak w tęczę i żył perliste sypały mu się w milczeniu po twarzy. Wreszcie po chwili chłopiec położył rękę na spracowanej dłoni ojca i powiedział cicho:
— To było bardzo piękne, tatusiu!
— Piękne, synku!
— Ale — zaczął chłopiec po chwili nieśmiało — dzisiaj już nie ma wojny. A dostać taki medal — to napewno szczęście!...
Ojciec uśmiechnął się.

— Nie, synku — odwaga jest nie tylko potrzebna na wojnie. Odwaga — odwaga cywilna — jest wielką cnotą człowieka. Odwaga — to mówienie prawdy — prosto w oczy. Odwaga — gdy ratujesz przyjaciela w nieszczęściu, spod kół tramwaju. Odwaga — gdy sam siebie przełamiesz, gdy odrzucisz zło, które tkwi jak cierni w każdym człowieku. Odwaga — to szlachetność. Zawsze możesz dowiść w życiu odwagi, chociaż nie dostaniesz medalu! Dla nas, starych żołnierzy — te medale i krzyże to pamiątki, ale nie one są najważniejsze. Najważniejsze jest to, co się czuje w sercu po spełnieniu czynu odważnego.

Po uroczystościach i szumie, po deklamacjach i śpiewach, po uroczystym wręczeniu świadectw przez kierownika — piąta klasa ruszyła „do siebie”, do swojej sali. Chłopcy i dziewczęta usiedli jeszcze raz w ławkach, by się pożegnać ze swoim wychowawcą, który jeszcze raz obiecał palnąć mównicę do swoich „bębnow”, tłumaczyć, radzić, życzyć wreszcie przyjemnego spędzenia wakacji na koloniach.

Pan Wiśniewski usiadł na krześle. Oparł się łokciami na pochylonym stoliku katedry i zaczął mówić.
Cicho było, jak makiem siał. Chłopcy i dziewczęta ścisnęli w rękach świadectwa z czwórkami, z trójkami. To dopiero będzie radość w domu, gdy rodzice ujrzą promocję.

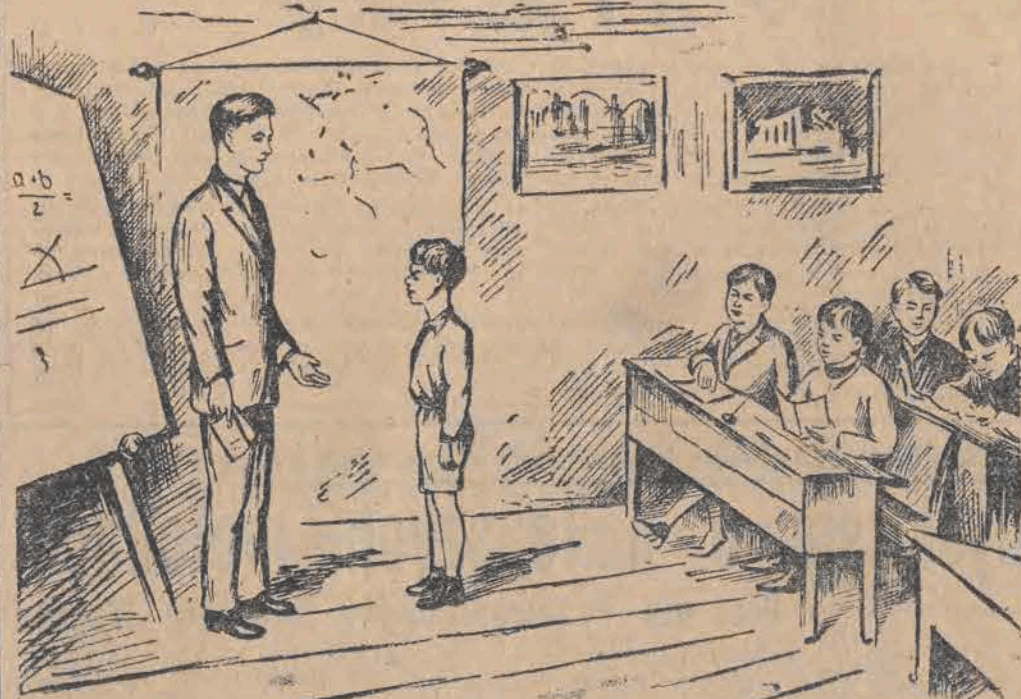
A pan mówił wolno, powoli...
— Tak, radość naszego dnia mać chyba tylko jeden wypadek. Jasio Piętaś nie zdał. Boli mnie to bardzo. Tak chcieliśmy, żeby cała klasa przeszła do szóstego oddziału. On jeden tylko zostanie na drugi rok, chociaż prawie najstarszy między wami. Ale nie mogłem, nie

Henryk Rudnicki

ODWAGA

mogłem inaczej, dzieci kochane. Jasio Piętaś tyle, tyle razy „nie wiedział”, „nie nauczył się”, „nie umiał”. Nie mogłem inaczej.
Z ostatniej ławki rzucił się na salę roz-

w ukryciu przed szwabami, te wiersze, te rachunki, tę historię Polski, której go matka zdołała trochę przed śmiercią nauczyć.
W sali zapanowała śmiertelna cisza a Je-



paczliwy szloch Jasika Piętaś.
— Nie płacz — powiedział pan Wiśniewski.

Nagle Jerzyk przypomniał sobie medale ojcowskie i ojcowskie słowa o odwadze, o odwadze cywilnej. Nie ma wojny, mówił wczoraj ojciec, ale i teraz na każdym kroku musisz być odważny, musisz mówić prawdę!

Jerzyk Swarzeń podniósł dwa palce do góry.
— Proszę — powiedział pan Wiśniewski. — O co ci chodzi?...

— Proszę pana — poderwał się Jerzyk z miejsca, — że Jasiek Piętaś nie zdał, to nie jego wina!

Pan Wiśniewski aż wstał z krzesła.
— Co ty mówisz — powiedział silnym głosem. — Co ty mówisz?...

— Proszę pana — to nie jego wina — ciągnął Jerzyk Swarzeń. — To wina nasza, całej klasy, nas wszystkich i nawet wina pana. Gdy zaczęła się wojna, Jasiek Piętaś miał siedem lat. Zaczął chodzić do szkoły, ale wybuchła wojna! Przyszli Niemcy i już w listopadzie 1939 roku zabrał Jaskowi ojca — za to, że był polskim patriotą. Matka była chora — umarła po dwóch latach walki o życie swoje i swego syna. Jasika zabrał Niemcy — wywieźli do Rajchu, oddali go do niemieckiego bauera na robotę. Jasiek był sam, samotniutki między szwabskimi chłopami. Nie miał z kim mówić po polsku, więc mówił do krów, do owiec, gdy je pasł na łąkach. Aż dziw bierze, że nie zapomniał polskiego języka, że potwarzał sobie, pisząc biczykiem na piasku,

Jerzyk Swarzeń nabral oddechu i mówił dalej:
— Bo, proszę pana, to przecież było tak. Jasiek Piętaś jest zdolnym kolegą, ale jest

sam, jak ten palec na świecie. Mieszka u starej babki, która sama nie umie czytać, bo jej nie nauczono w dawnej Polsce. W domu u nich bieda. Ja sam, gdy mnie prosił o pożyczanie fizyki — nie dałem mu, bojąc się, że mi książkę poplamie. A przecież on jest zdolny! A tu między nami są inni — za których rodzice płacą — za pomoc, za godziny, za komplety, a za niego nikt nie płacił, nikt mu nie pomagał!

Pan Wiśniewski zeszedł powoli z katedry. Podeszedł do Jerzyka i podał mu rękę.

— Słuchaj, chłopcze. Za to, coś uczynił przed chwilą — w innych warunkach — na przykład na wojnie — przypiąłbym ci na piersi medal za odwagę!

W sali zapanowała cisza, że słychać było brzęczenie muchy na oknie.

A potem zerwali się chłopcy i dziewczęta i hurmem rzucili się do Jasika Piętaśa, patrzącego na klasę zaczerwienionymi oczyma, z których płynęły teraz łzy szczęścia.

— Nie zostaniesz na drugi rok w piątej klasie — powiedział uroczysto pan Wiśniewski. — I pójdziesz razem z nami na kolonie. Weźmiemy wszystkie podręczniki i będziemy cię wspólnie uczyć. Zrobisz poprawkę. Nie płacz, nie płacz — upominał Piętaśa pan Wiśniewski.

— Nie płacz, nie płacz — wołała cała klasa.

Nad wieczorem ojciec wrócił do domu. O zmierzchu ktoś zapukał do drzwi mieszkania. Kościuszkowski żołnierz — Krzysztof Swarzeń — zaniepokoił się. Otworzył drzwi i zobaczył w nich wychowawcę Jerzyka.

— Dobry wieczór — powiedział pan Wiśniewski — oglądając się po izbie. — Czy Jerzyka nie ma w domu? — Przyszedłem panu powinszować syna. Proszę pana — mówił wzruszony nauczyciel — proszę pana, u nas w świadectwach szkolnych nie wystawia się stopnia za odwagę, ale Jerzyk dzisiaj dał dowód nam wszystkim, całej klasie i mnie, mnie, staremu nauczycielowi, co to jest odwaga, tak, co to jest odwaga cywilna!

Dzieci robotnicze na koloniach



Smakowite truskawki

W pięknej miejscowości pod Łodzią, Wiśniewskiej Górze, tysiące dzieci robotników łódzkich przeżywa na koloniach letnich, gdzie w słońcu, na powietrzu i w doskonałych warunkach nabiera sił i zdrowia.



Poobiedni odpoczynek

Dzieci piszą do „Promyka”

DROGI REDAKTORZE „PROMYKA”!
Już ze dwa miesiące wstecz zwróciłem się do Ciebie o zapisanie się do kółka „Promykowców” i z propozycją współpracy. Dzięki serdeczności Ci składam, że zostałem przyjęty do kółka i za obietnicę umieszczenia w „Promyku” jakiegos mojego artykułu.

Przyznać Ci muszę, że nie dawałem znaku życia po pierwszym liście do Ciebie, gdyż po prostu nie mogłem znaleźć tematu do pisania artykułu. Na tematy oderwane jakoś nie mogę pisać, brak mi natchnienia. Ale za to na jakiś tematik rzeczowy — to owszem, czemu nie. Przyznaję, że różnych okazji do pisania było sporo, ale jakoś je przegapiłem. Cóż ja na to poradzę, że choć nie posiadam głowy, ale za to rozlęganie przynajmniej jakiegos asystenta, jeśli nie samego profesora. Przed 1 maja wychowawczyni kazała mi przygotować referat 1-majowy. Korzystając właśnie z

tego piszę ten list i załączam mój referat z nadzieją, że znajdzie on uznanie w Twoich oczach i zostanie umieszczony w „Promyku”. (O co nieśmiało i jednocześnie bardzo proszę). Za nieladny charakter pisma bardzo Cię przeproszam i jednocześnie chcę się usprawiedliwić (choć się bardzo boję) Otóż piszę ten list bardzo szybko, a zarazem z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, by ująć karzącą ręką sprawiedliwości, której uosobieniem jest nauczyciel, prowadzący w tej chwili lekcję nudnawej biologii kurs klasy ósmej. Proszę cię bardzo, drogi Redaktorze, odpisz mi bez względu na to, jaki wyrok wydasz na ten mój artykuł.

Hipolit

ODPOWIEDZ.
DROGI CHŁOPCZE!
Jestem rad, żeś nie miał natchnienia do pisania na tematy oderwane. Takich tematów

„Promyk” właśnie bardzo nie lubi. Sądzę, że w ogóle lepiej byś za natchnieniem się nie uganiał. Twój referat majowy był niezły, choć były w nim pewne nieścisłości. Drukować jednak w „Promyku” referatów nie możemy, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca, a co ważniejsze, stałoby się w tym wypadku tak, jak z Twoją lekcją biologii — czytelnicy ziewaliby przy czytaniu. Swoją drogą dziwi mnie, dlaczego Ty się właśnie na biologię nudzisz? Jest to przecież gałąź nauki niesłychanie ciekawa i ważna. Twoje obecnie lekceważenie jej może Ci się dać mocno we znaki w przyszłości. Co zamierzasz robić po skończeniu szkoły?
Redaktor

Kochany „Promyku”!

Książkę od Ciebie otrzymałam i dziękuję Ci za nią z całego serca. Bardzo mi się ona podoba i, chociaż znam ją już chyba na pamięć, to jeszcze czytam w wolnych chwilach niektóre ulubione urywki. Ty, „Promyku”, naprawdę musisz odgadywać upodobania swych czytelników — choćby na przykład to, że ja lubię książki historyczne (choć nie gardzę i innymi i czytam przeważnie, co mi w ręce wpadnie). Kończąc tę parę słów, ponieważ nie mam czasu (bo lepiej zawczasu przygotować się do egzaminów). Jeszcze raz dziękuję za książkę. Serdeczne pozdrowienia zsyłają ci Jadwiga Pewnicka i Helena Rysiówna.

ODPOWIEDZ:
Kochane dziewczuszk! Cieszę się bardzo, że spodobała Wam się książka, wygrana w konkursie „Promyka”. „Zgadymaczem” wielkim nie jestem chyba, wybrałem po prostu książkę ciekawą i dobrą i dlatego Wam się tak spodobała. Zresztą — jak same piszecie czytacie z przyjemnością każdą, która Wam wpadnie w ręce, więc jakkolwiek bym Wam posłał — uważalibyście ją za jedyną, najpiękniejszą. Ja zresztą nie jestem zachwycony czytaniem wszystkiego, co wpadnie w ręce. Nie wszystko, co jest drukowane, warto bywa naprawdę czytać. Należy raczej porządkie się wychowawczyń, jakie książki czytać. A teraz, życzę Wam pomyślnych egzaminów, tzn. samych „bardzo dobrze”.
Redaktor.

JUREK WALCZAK:

Szkoda, żeś spóźnił się z odpowiedzią na Konkurs „Promyka”, bo najprawdopodobniej miał byś już swą wymarzoną książkę. Oczywiście, że list swój przysłałeś już pewnie kilka tygodni temu, to jednak było już po ustalonym terminie i dlatego trafił do właściwych rąk z opóźnieniem jeszcze o wiele większym. Nie martw się jednak, mój chłopcze, jeszcze się pewnie nadarzy druga taka okazja. Pamiętaj tylko, by już na przyszłość być punktualnym, a napewno Twój „15-letni kapitan” bez trudu Cię odnajdzie.

Opowieść o ludzkości poświęcenia

Ciche bohaterstwo w imię nauki

Jak ocalono światowe zbiory Instytutu Hodowli Roślin w Leningradzie

Jest to właściwie opowieść o ludziach, o leningradzkich uczonych, o czyni bohaterów. Ale rozpocząć trzeba tę opowieść od... pszenicy.

„Ekspedycje naukowe wyruszyły na podbój świata roślinnego do 65 krajów. Botanicy radzieccy dotarli do najdalszych zakątków kuli ziemskiej w poszukiwaniu nowych rodzajów roślin uprawianych i dziko rosnących. Wyniki tych ekspedycji były wręcz rewelacyjne. Okazało się na przykład, że istnieje aż 25 gatunków pszenicy, chociaż jeszcze w 1917 r. nie znano ich więcej, niż 5.

Botanicy radzieccy odkryli 16 gatunków ziemniaka, nieznanych dotychczas nauce.

W ten sposób rosły światowe zbiory Wszechniackiego Instytutu Hodowli Roślin w Leningradzie.

I dopiero teraz można było ocenić w pełni co to są „zasoby świata roślinnego”. W zbiorach Instytutu można było znaleźć wszystko, co rości ziemia. Ale duszą zbiorów, ich najcenniejszą częścią są zboża i zwłaszcza kolokacje. Pszenica, która figuruje w zbiorach pod 38.000 numerów.

W jaki sposób w czasie strasznego bombardowania podczas obrony artyleryjskiego w czasie głodu i pożarów ocalono najwspanialsze na świecie zbiory Instytutu, skarb w postaci 20.000 kg najprzedniejszego ziarna?

Oto właśnie opowieść o ludziach.

W sierpniu 1941 roku hitlerowcy przecięli wszystkie połączenia kolejowe między Leningradem a resztą kraju. Kiedy jednak powstała nadzieja, że jednemu jeszcze pociągowi uda się wyrwać z oblężonego miasta, kierownictwo obrony Leningradu oddało ten pociąg do dyspozycji Instytutu Hodowli Roślin dla wywiezienia jego bezcennych zbiorów.

Pociąg jednak nie przetrwał przez linie frontu i zbiory pozostały w oblężonym Leningradzie.

Oblężonemu miastu pozostała jedyna droga komunikacyjna, łącząca je z „wielką ziemią” — powietrze. Instytut otrzymał dwa samoloty, aby wywieźć z Leningradu najcenniejsze zbiory. Siłą starano się wsadzić do samolotu dyrektora Instytutu, wielkiego uczonego Eichfelda. Eichfeld odmówił i pozostał w Leningradzie.

Jedną z pierwszych ofiar blokady hitlerowskiej był Dymitr Iwanow — uczonego, specjalista hodowli ryżu. Iwanow umarł z głodu.

W dziale roślin oleistych pracował asystent Aleksander Szukin, cichy, bardzo grzeszny, układny człowiek. W zbiorach, które były pod jego opieką, znajdowały się rośliny oleiste, len, słonecznik... Miał do nieograniczonej dyspozycji całe centnary roślin pełnych białka i tłuszczu. Aleksander Szukin tajną w oczach. On także umarł z głodu, nie podejrzewając nawet, że jego zachowanie się jest bohaterstwem.

Umarł z głodu profesor Grzegorz Krejer, kierownik działu roślin lekarskich, Grzegorz Gejno, bibliotekarz i znakomity bibliograf.

Pracownik naukowy działu introdukcji — Wiera Fiodorowa upadła twarzą na swe biurko w Instytucie i nie wstała więcej.

Umarł z głodu: specjalista w dziedzinie hodowli pomidorów — Serafima Szawinska i agronom Szczegłow.

A tymczasem budowano już drogę lądową na jeziorze Ładoga. Do pierwszego transportu ludności cywilnej, która opuściła Leningrad, weszła część pracowników naukowych

Instytutu, którzy ochraniać wywożone zbiory. 22 stycznia lodowata mgła Ładogi ukryła karawane, idącą na „Wielką Ziemię”. Uczni zabrali z sobą żywność na trzy dni. Był to wielki przywilej! W czasie surowych dni leningradzkich. Po drodze umarło jeszcze kilku uczonych, wśród nich jeden z największych na świecie znawców gruszy — Rubcow.

Druga partia została ewakuowana z Leningradu 2 lutego, część samolotami, a część lodową drogą Ładogi. Zabrano 8 ton zbiorów, to, co było w nich najważniejsze, czego nie dalaćby się w żaden sposób restytuować.

Przeważała część zbiorów pozostała jednak w dalszym ciągu w oblężonym mieście. Ochraniała je grupa uczonych.

Surowa zima 1941—42 r. długo nie chciała ustąpić miejsca wiosnie.

W sali grasowały całe stada głodnych szczurów. Chytrze otwierały one metalowe pudełka i skrzynki, zrzucały je na ziemię, aby dostać się do pożywienia. Z dnia na dzień toczyła się zacięta walka garstki ludzi z gryzoniami, z hordami rozwścieczonych, głodnych szczurów.

Ludzie zwyciężyli. Pokonali głód, mróz i gryzonie. Do ostatniego ziarenka uratowano bezcenne dla nauki światowe zbiory.

Wojna skończyła się. Armia Radziecka zajęła Berlin.

A w tym samym czasie w Londynie ukazał się na łamach czasopisma „Nature” (tom 156, Nr 3957) artykuł o zbiorach leningradzkich:

„Nie miałem czasu dowiedzieć się, jakie były losy znakomitego programu prac nad ewolucją i genetyką roślin rolniczych — pisał dr Julian Huxley. — Wiem tylko, że część kolekcji nasion pozostawionych w Leningradzie, została zjedzona w czasie oblężenia”.

Niebawem ukazał się drugi artykuł w tym samym czasopiśmie:

„Podczas blokady Leningradu — donosiło „Nature” — zostały zjedzone resztki kolekcji”. Pod tym oszczerczym artykułem figurowały podpisy uczonych angielskich Harlanda i Harlingtona.

Kłamstwo było jednak zbyt rażące i oczywiste i czasopismo „Nature” musiało niebawem zamieścić sprostowanie. Małe sprostowanie, na niewidocznym miejscu, na str. 745 numeru 3973. „Okazuje się, że uczeni leningradzcy nie jedli z kolekcji. Przeciwnie, wielu współpracowników Instytutu zostało zabitych, lub umarło z głodu, ratując zbiory”.

Warto o tym wspomnieć tylko z sumienności dziennikarskiej, bo prawda o tak mało efektywnym, a tak wielkim bohaterstwie uczonych leningradzkich i tak znajduje drogę do serc uczciwych ludzi na świecie.

W. Salonow.



WINO I PIWO ZABIJA BAKTERIE

Nowsze badania wykazały, iż dzięki zawartości alkoholu i kwasu węglowego wino i piwo posiadają właściwości bakteriofagowe. Wpuszczone do czerwonego wina bakcyle tyfusu zamierają po dwóch godzinach. Wino kwaskowe zabija je w ciągu 20 minut. Woda, do której dolano wina czerwonego staje się po 12 minutach wolną od zarazków tyfoidalnych, po dodaniu zaś białego wina po 6 godzinach.

SKĄD POCHODZI KAKAO

Kakao znano już bardzo dawno w Meksyku i Peru pod nazwą cacaoatl. Ziarna kakaowe służyły tamtejszej ludności za monetę. Przyrządzano z nich również musujący napój. Pierwszą wiadomość o drzewie kakaowym przywiózł do Europy Ferdynand Gertez w r. 1519. W Hiszpanii sporządzano z kakao napój na sposób meksykański lub też mieszało je z winem lub piwem. W wieku XIX poznano metodę usuwania masła kakaowego z kakao i uzyskano w ten sposób produkt handlowy t.zw. „kakao w proszku”.

Aktorzy z zamiłowania

Kurs dla instruktorów niezawodowych teatrów

Przy Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi istnieje eksperymentalny kurs dla instruktorów teatrów niezawodowych — zespołów fabrycznych, świetlicowych i amatorskich.

W ubiegłą sobotę odbył się w Teatrze Wojska Polskiego pokaz prac dyplomantów kursu, nagrodzonych na konkursie Związków Zawodowych w ramach eliminacji wojewódzkich.

Program składał się z czterech części i zawierał następujące utwory: „Wyścig pracy” w wykonaniu zespołu PZPJG Nr 8 w reżyserii Marii Stepińskiej, układ tańca —

prof. Hryniewickiej, „Walka o nowego człowieka” w wykonaniu PZPB Pabianice, w dramatyce i reżyserii Tadeusza Żuchniewskiego, „Żeńcy” Szymonowicza w wykonaniu zespołu PZPB Nr 4, — w inscenizacji i reżyserii Arny Czajkowskiej, oraz „Nadzieja” Hermana Hejermanna, w wykonaniu PZPB Nr 8, w adaptacji i reżyserii Romana Sykały.

Zarówno reżyserzy, jak i wykonawcy, którzy przedtę nigdy nie wspólnego ze sceną nie mieli, włożyli w pokaz wiele trudu. Eksperyment ten należy bezwzględnie do udanych.

Spośród występujących zespołów wybił się

KRONIKA LITERACKA

Ostatnią „Środę literacką” w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy wypełnił wieczór autorski Leopolda Buczkowskiego. Po słowie wprowadzającym mgr Alfreda Kowalkowskiego, autor — Wertepów — odczytał fragmenty swej nowej powieści pt. „Czarny potok”.

Po ustąpieniu dotychczasowego prezesa oddziału Zw. Zaw. Literatów w Gdańsku Erwina Jędrkiewicza, na czele zarządu stanął znany powieściopisarz — marynista dr Mieczysław Jarosławski.

We Wrocławiu odbył się setny „Czwartek Literacki”. Wieczór rozpoczął słowem wstępnym prof. Mikulski, po czym recytowali swe utwory miejscowi literaci: Zelenay, Jan Pierz-

chała, Anna Kowalska, Stefan Łoś, Andrzej Jochelson, Wojciech Zukrowski i Aleksander Lech Szuro.

Towarzystwo Krzewienia Kultury łącznie z Powiatowym Wydz. Kultury i Sztuki w Białej Podlaskiej zorganizowało konkurs literacki na utwór poetycki, lub pisany prozą. Udział w konkursie mogą brać wyłącznie mieszkańcy powiatu. Za najlepsze utwory zostaną przyznane nagrody pieniężne.

Zachęcona powodzeniem, jakie miały poranki i wieczory autorskie Ksawerego Pruszyńskiego w Białymstoku, delegatura „Czytelnika” zorganizowała odczyty autora „13 Opowieści” w Łomży, Suwałkach i Elku.

na czołowe miejsce pierwszy punkt programu — „Wyścig pracy”, zwłaszcza taniec maszyn w wykonaniu robotnic PZPJG Nr 8, następnie zespół PZPB Nr 8, który wystawił sztukę „Nadzieja”.

W zespołach przeważa młodzież robotnicza, ale nie brak i starszych. Te liczne utwory, wyślawione przez zespoły świetlicowe, pokazują nam ludzi, którzy po ciężkiej pracy z ochotą idą na próby teatralne — są one dla nich wypoczynkiem i wytchnieniem, są i czymś więcej — pozwalają im zapoznać się z językiem literackim i sztuką.

Dlatego należałoby tylko bardzo starannie dobierać repertuar dla tych aktorów z zamiłowania. Ich niekłamany entuzjazm mogliby wykorzystywać nasi literaci, tworząc specjalne sztuki na zespoły świetlicowe — sztuki barwna, żywa, wzięta z codziennego życia tych ludzi, a jednocześnie kształtująca. Byłoby to poważnym krokiem na drodze do upowszechnienia kultury wśród mas pracujących. Wydałoby nam się rzeczą słuszną, aby konkursy na sztukę dla świetlic poprzedzały konkursy wykonawców, którzy powinni dostać do ręki najlepszą literaturę.

Praca instruktorów-dyplomantów PIST jest dowodem, że wśród robotników drzemia prawdziwe talenty — odkrył je trud instruktorów zespołów niezawodowych, trud, który powinien być zachęta na przyszłość również dla aktorów zawodowych, by współpracowali z teatrami świetlicowymi.

W dniu wczorajszym zespoły łódzkie udziły się na Konkurs Ogólnopolski do Warszawy. (m.z.)

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Dlaczego następuje zjednoczenie młodzieży?

Równy start — równe obowiązki — równe cele

SZANOWNY TOWARZYSZU REDAKTORZE! Z zainteresowaniem czytuję wprowadzoną przez „Głos Robotniczy” skrzynkę pytań i odpowiedzi. Uważam, że jest to bardzo dobra forma krótkiego i bardzo przystępnego wyjaśnienia czytelnikom zagadnień, wymagających niejednokrotnie dłuższych studiów, na które nie każdy czytelnik może sobie zawsze pozwolić.

Jestem starym towarzyszem, większość swoich lat przeżyłem w ustroju kapitalistycznym, w którym walka klasowa miała zupełnie inne formy i inny charakter, niż w ustroju demokracji ludowej. I dlatego obecnie rozważywanie wielu spraw nasuwa mi często wątpliwości i muszę nieraz bardzo długo zastanawiać się, by zrozumieć słuszność pewnych obecnych zjawisk.

Do takich spraw należy sprawa młodzieży. Czytuję w gazetach o zjednoczeniu się młodzieży, o kongresie zjednoczeniowym, który ma się wkrótce odbyć. Raduję się, niemniej jednak nie mogę pewnych rzeczy zrozumieć. W jaki sposób w ramach jednej organizacji młodzieżowej będą mogli znaleźć się i zgodnie współpracować chłopcy i dziewczęta z różnych warstw społecznych i różnych przekonań — robotnicy i studenci, młodzież miejska i wiejska, młodzież katolicka, wierzająca i niewierzająca? Czy nie wyłonią się sprzeczności między poszczególnymi grupami młodzieży? A to przecież mogłoby rozsadzić ramy wspólnej organizacji. Co ma być tą wspólną wiarą, która sprzeczności te usunie?

Wiem, że jako stary towarzysz win-

nam czynnie pomóc młodemu pokoleniu w jego procesie łączenia się, a przede wszystkim powinienem pomóc organizacjom młodzieżowym na swoim terenie. Ale nie całkowicie zrozumienie tych spraw utrudnia mi tę pomoc.

Proszę więc o wyjaśnienie mi tej sprawy w najbliższej „skrzynce”.

(„STARY TOWARZYSZ”)

Łódź, dnia 12. 6. 43 r.

Wybaczenie, że nie od razu odpowiedziałem, musieliśmy bowiem wstępnie odpowiedzieć towarzyszom, którzy wcześniej od Was nadesłali swoje listy, a na zamieszczenie „skrzynki” więcej niż raz w tygodniu nie możemy sobie nieść z braku miejsca pozwolić.

DROGI TOWARZYSZU!

Cechą marksisty — a nie wątpliwym w to, że jako „stary towarzysz” jesteście marksistą — winna być umiejętność wyciągania słusznych każdorazowo wniosków z wciąż zmieniających się warunków. Na czym polega różnica warunków między ustrojem kapitalistycznym, a ustrojem demokracji ludowej w odniesieniu do młodzieży? — Polega ona przede wszystkim na tym, że ustrój kapitalistyczny wytwarza i wytwarza nierówne warunki bytowania i rozwoju poszczególnych warstw młodzieży, podczas gdy ustrój demokracji ludowej stwarza warunki równego startu życiowego dla całej młodzieży.

W systemie kapitalistycznym istniał wyraźny mur między uprzywilejowaną młodzieżą burżuazyjną i obszarnczą, a całą resztą mło-

dzieży, tj. dziećmi robotników i inteligencji pracującej. Podczas gdy młodzież burżuazyjna i obszarncza miała otwarte drzwi szkoły i uniwersytetu — przed młodzieżą robotniczą i chłopską ustrój kapitalistyczny zamknął bramy szkół średnich i wyższych. Wiemy przecież o tym, że dla miliona dzieci robotniczych i chłopskich brakło w Polsce sanacyjnej miejsca nawet w szkołach elementarnej. Przecież znany jest fakt, że dwa i pół miliona dzieci uczęszczało tylko do szkół I i 2 stopnia, kształcących półalfabetów.

Podczas gdy w Polsce sanacyjnej młodzież burżuazyjna i obszarncza mogła żyć bez troski, nie martwić się o swój byt materialny, młodzież robotniczą i inteligentną gnębiło widmo głodowych plac i bezrobocia, a młodzież chłopską — widmo braku ziemi.

Zrozumiałe więc jest, że temu różnicowaniu klasowemu młodzieży odpowiadać musiało różnicowanie ideowe i organizacyjne.

Zupełnie inaczej jest obecnie, tj. w warunkach demokracji ludowej. Nie ma obecnie młodzieży obszarnczej, bo reforma rolna zlikwidowała obszarnczość. Wprawdzie istnieje jeszcze i obecnie różnicowanie klasowe wśród młodzieży, ale i ono maleje i będzie coraz bardziej maleć, zresztą na terenie młodzieży występuje w odmiennej postaci, niż wśród starszego społeczeństwa. Pozycja społeczna wkraczająca obecnie w życie młodzieży nie zależy od jej pochodzenia: syn chłopca może zostać robotnikiem fabrycznym, inżynierem czy oficerem, równie dobrze jak syn robotnika rzemieślnika czy inteligenta. Awans społeczny każdego z nich zależy tylko od zdolności i zapędu do pracy. Powstająca obecnie jednolita szkoła podstawowa — taka sama w mieście i na wsi — daje całej młodzieży jednako- wą możliwość dostępu do wyższych szczebli nauki.

W warunkach więc wyrównania startu życiowego, umożliwionych przez ustrój demokracji, nie ma i nie może być różnicowości interesów wśród młodzieży, a co za tym idzie — nie ma obiektywnych przyczyn, uzasadnia-

jących rozbiór organizacyjny. I co więcej: młodzież sama tego rozbiór nie życzy sobie i jednoczy swoje szeregi.

Pytacie, co będzie spólną, łączącą w ramach jednej organizacji wszystkie grupy młodzieży. Odpowiedź nie nasuwa trudności: spólną będzie budownictwo Polski. Polski silnej, wolnej, demokratycznej, Polski ludzi równych, nie opartej na wyższości człowieka przez człowieka. W tym budownictwie przeważająca część młodzieży polskiej bierze już aktywny udział, pracując ofiarnie, zdobywając z zapalem wiedzę, rozwijając działalność społeczną. Czyż nie jest znamienne, że młodzież, konkretnie łódzka organizacja ZWM, pierwsza rzuciła hasło wyścigu pracy, później dopiero podjętego przez starsze pokolenia robotnicze? Obecnie nie tylko ZWM, lecz wszystkie organizacje młodzieżowe biorą udział w wyścigu pracy dla Polski Ludowej, a stworzenie jednej organizacji młodzieżowej ten wyścig pracy znacznie rozszerzy.

Niepokoicie się o możliwość współzycia w ramach jednej organizacji młodzieży religijnej i niewierzającej. Niepokój Wasz jest jednak zupełnie nieuzasadniony. Podobnie jak i w każdej z obecnych demokratycznych organizacji młodzieżowych jest miejsce dla wierzącej i praktykującej młodzieży katolickiej, tak samo będzie ono w zjednoczonej organizacji młodzieżowej, w której nikt nikomu nie będzie zabraniał praktyk religijnych. A praca nad budową wolnej i szczęśliwej Polski Ludowej jest w równym stopniu obowiązkiem całej młodzieży.

Oto pokrótce nasza odpowiedź. Macie rację twierdząc, że obowiązkiem starszych towarzyszy jest pomóc młodzieży w procesie jednoczenia się. I że przede wszystkim należy proces ten zrozumieć. Ponieważ niniejszy artykuł nie mógł całkowicie wyczerpać tematu, radzimy Wam dokładnie przestudiować wydany przez KCPPR i CKWPPS Nr 16 „Notatnika Referenta”, całkowicie poświęcony zjednoczeniu polskiego ruchu młodzieżowego.

W służbie ogóru

Rozwój i plany Powszechnej Spółdzielni Spożywców

Rozmowa nasza z prezesem PSS tow. Stawiarskim

Prezes Powszechnej Spółdzielni Spożywców, tow. Stawiarski, udzielił wywiadu naszym przedstawieli, naświetlając działalność i planowany rozwój tej doniosłej placówki spółdzielczej.

Zapytany o obecny stan organizacyjny spółdzielni, tow. Stawiarski stwierdza: — „Rozwój organizacyjny spółdzielni w roku bieżącym przeszedł nasze najmielsze oczekiwania. Przewidywalny już w ciągu minionych 5-ciu miesięcy. Ten masowy wzrost kadry członkowskiej zawdzięcza spółdzielnia temu, że w miarę swych możliwości stwarza swym członkom realne korzyści. Niektóre asortymenty towarów rozprowadzane są jedynie wśród członków spółdzielni, poza tym staramy się o dostarczenie wszelkich towarów po cenach jak najniższych i jak najlepszej jakości. Rola, jaką spełnia spółdzielnia w dziedzinie zaopatrzenia najszerszych mas ludności, jest właściwie oceniana przez mieszkańców naszego miasta. Spółdzielnia występuje jako główny czynnik, hamujący zakusy spekulatorów. Bez PPS-u nie można sobie wyobrazić regulacji cen na rynku handlowym w Łodzi i Zgierzu. Aby móc skutecznie rozwijać działalność interwencyjną, rozbudowujemy zarówno sieć sklepów spółdzielczych, jak i własne zakłady wytwórcze. Liczba sklepów wzrosła ostatnio o 41 — do 370. Prócz nowych sklepów spożywczych uruchomione zostały sklepy specjalne, między innymi z artykułami żelaznymi, elektrochemicznymi, chemicznymi. Robimy wysiłki, by nowe sklepy otwierać nie w śródmieściu, lecz na peryferiach miasta, gdyż tam sklepów naszych jest za mało. Napotykać jednak w tej akcji na poważne trudności lokalowe. Z nowych wytwórni, których uruchomienie zostało zaplanowane na rok bieżący, pracuje już wytwórnia toreb i kartonów. Przygotowujemy się do rozpoczęcia produkcji mydła i proszków do prania we własnej fabryce. Rozpoczęliśmy pracę koło budowy wielkiej piekarni mechanicznej, która będzie wypiekała 50 ton pieczywa dziennie. Inne wytwórnie poza kwaszarnią, która ma sezonową przerwę w pracy, działają normalnie. Specjalną uwagę kierujemy na pracę naszych piekarzy, gdyż celem naszym jest zaopatrzenie odbiorców w pieczywo jak najlepszej jakości. Produkcja pieczywa wykazuje stały wzrost i doszła w r. b. do 1200 ton miesięcznie.

Zapytujemy, jak się kształtują obroty spółdzielni?

— W okresie minionych pięciu miesięcy wyniosły one 3 miliardy 850 milionów złotych, co miesięcznie daje przeciętnie 770 milionów

złotych. Obroty nasze w roku bieżącym zwiększyły się w stosunku do tego samego okresu r. ub. o 40 procent. Przede wszystkim zwrócić należy uwagę na fakt, że wydatnie wzrosły obroty w dziale spożywczym. Jedynie obroty towarami włókienniczymi uległy w stosunku do roku ub. poważnej redukcji, gdyż zmniejszono nam dostawy. Jeśli idzie o obroty towarami kartkowymi, wynoszą one 5 procent całości sum obrotowych, biorąc pod uwagę ich wartość, ilościowo towary te stanowią około 25 procent wszystkich artykułów, rozprowa-

dzanych przez nasze sklepy. Spółdzielnia nasza dokłada dość duże sumy do sprzedaży towarów kartkowych, gdyż uzyskiwane zyski są znacznie niższe od kosztów ich rozprowadzenia. W naszej polityce finansowej staramy się nie tylko zwiększać obroty, ale i zmniejszać koszty tam, gdzie to jest możliwe. Nowy Zarząd Spółdzielni wybrany na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, dąży do tego, by pomnożyć dorobek organizacyjny i gospodarczy poprzedniego Zarządu, dla dobra członków i całej pracującej ludności naszego miasta.

Lepsze bruki w Łodzi

Zarząd Miejski wykorzystuje energicznie sezon letni dla budowy i naprawy bruków łódzkich. W szeregu punktów miasta układa się trwałe nawierzchnie z kostki granitowej na solidnym podkładzie betonowym. — Oto betoniarzka, produkująca dziennie 30 m sześciennych betonu.



Zbiórka na Dom Jedności Robotniczej daje pomyślne wyniki

Jak w każdej akcji partyjnej, również w akcji zbiórki na budowę Wspólnego Domu warunkiem powodzenia jest dobre zrozumienie jej celów i znaczenia, jak również dobra organizacja. W większości dzielnic i fabrycznych kół partyjnych akcja zbiórkowa rozwija się

pomyślnie. Na czoło wybiła się Dzielnica Starmiejska, w której już 17 bm. prawie 95 procent wszystkich członków naszej Partii zadeklarowało swoje składki i która wpłaciła już powyżej połowy sumy, przypadającej na pierwszą ratę.

Jaka jest przyczyna faktu, że na tej właśnie dzielnicy wyniki są najlepsze. Na Dzielnicę Starmiejską akcja została najlepiej zorganizowana. Sprawnie działa tu aparat pełnomocników. Udział w zbiorce stał się na Dzielnicę kwestią honoru każdego członka Partii, o czym świadczy chociażby fakt, że do Komitetu Dzielnicowego zgłaszają się towarzysze z kół terenowych i deklarują swój udział w zbórze.

Dobre wyniki akcji zbiórkowej osiągnęła również Dzielnica Śródmiejska - Lewa, w której powyżej 91 procent członków Partii zgłosiło już swoje deklaracje i która opłaciła już około dwóch trzecich sumy, przypadającej na pierwszą ratę.

gorzej sprawę przedstawiają się na dzielnicach Widzew i Bałuty i dzielnice te mogą i powinny poprawić swe wyniki, zwiększyć aktywność.

Spośród Komitetów Fabrycznych fabryk wydziałonych najlepsze wyniki w akcji zbiórkowej osiągnęły komitety w PZPW Nr 6, PZPB Nr 8, PZPB Nr 6 i PZPB w Rudzie Pabianickiej — w każdym z tych zakładów ilość członków, którzy zadeklarowali już swoje składki, wyniosła w dniu 17 bm. około 95 procent, a w niektórych wypadkach przekroczyła już tę cyfrę. Ogółem na terenie Łodzi ilość członków Partii objętych zbiórką, wynosi 90 procent wszystkich członków Partii, a suma wpłacona w poczet pierwszej raty wyniosła powyżej 2 milionów 300 tysięcy złotych.

Promocja oficerów M. O. z udziałem gen. Witolda

W Oficerskiej Szkole Kursu Przeszkolenia Kierowników Jednostek MO w Łodzi, odbyła się dwudniowa uroczystość promocji oficerów na którą przybył gen. Witold. Pierwszego dnia urządzona została akademicka, na którą złożyły się utwory współczesnych poetów polskich, poświęcone walkom proletariatu.

Następnego dnia odbyła się promocja. Przemawiał gen. Witold, podkreślając, że zadaniem MO jest ochrona ludzi pracy. W imieniu promowanych oficerów podał. Wajsmann dziękował gen. Witoldowi i wykładowcom za troskę i trud. W dalszym ciągu uroczystości wyróżnieni otrzymali upomniki. Uroczystości zostały zakończone defiladą. (zw.)

Budowa i remonty gmachów szkolnych w okresie letnim

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego wykorzystuje okres letni na budownictwo szkół powszechnych, aby po skończeniu wakacji dzieci mogły rozpocząć naukę w wyremontowanych budynkach szkolnych, oraz by zapewnić dzieciom, rozpoczynającym naukę, do stateczną ilość klas.

Przez okres całych wakacji już istniejące budynki szkolne będą gruntownie odnowione, sprawdzane będą dachy, instalacje wodociągowe i elektryczne. Poza tym dopełniony zostanie brakujący sprzęt — ławki i urządzenia gimnastyczne.

W chwili obecnej Wydział Oświaty przystąpił do budowy nowej wzorowej szkoły powszechnej na Karolewie przy ul. Kwieciej. Szkoła będzie miała 24 sale do nauki, poza tym pracownię i wszelkie nowoczesne urządzenia. Do jesieni ukończone już będą podstawowe prace, związane z budową i szkoła prawdopodobnie stanie pod dachem.

Na Chojnach, przy ul. Kwietniowej, przeprowadza się gruntowny remont budynku, w którym dotychczas znajdował się przeniesiony do Wiśniewej Góry Dom Starców. Szkoła ta będzie już czynna we wrześniu. W ten sposób Chojny — dzielnica robotnicza, uzyska nową szkołę na swoim terenie.

Poza szkołami powszechnymi Wydział

Popis eliminacyjny chórów

W ubiegłą niedzielę w sali koncertowej Filharmonii Łódzkiej odbył się popis eliminacyjny chórów miasta Łodzi i województwa łódzkiego. Ogółem stanęło do eliminacji 21 chórów z Łodzi, Pabianic, Aleksandrowa, Zd. Woli, Rudy Pabianickiej i Zgierza, które reprezentują dość wysoki poziom.

Eliminacja ta miała na celu przygotowanie chórów do konkursu, który odbędzie się prawdopodobnie w grudniu br. W tej chwili Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych m. Łodzi i woj. łódzkiego zrzesza 32 chóry, liczące 1180 śpiewaków.

Do klasy pierwszej zaliczone zostały chóry im. St. Moniuszki w Łodzi pod dyrekcją A. Pedzimeża, chór „Echo” w Łodzi pod batutą K. Prosnaka oraz chór „Lutnia” z Pabianic.

Z okazji zjazdu wysłane zostały depesze do Ob. Prezydenta Biecuna, tow. premiera Cyrankiewicza, oraz tow. min. Dybowskiego. (z. p.)

Oświaty prowadzi również budowę szeregu przedszkoli. Przy ul. Kątnej wzniesione będą betonowe baraki na przedszkole i bibliotekę. Przedszkole pomieści 100 dzieci. Drugie przed szkołę powstanie przy ul. Potulnej na Chojnach — w dawnym budynku Rzeźni Miejskiej. W chwili obecnej opracowywane są

już plany budowy i remontów — tak, że po wakacjach, jeżeli nie będzie przerw w robotach, przedszkole zostaną otwarte.

Przy ul. Wólczańskim w najbliższym czasie Wydział Oświaty planuje rozpoczęcie budowy drugiej szkoły, mogącej pomieścić kilkaset dzieci.

WYBIÓRKA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przedalni (6 stron) odznaczyli się Stanisława Świećcińska (134,9 proc.) i Genowefa Strzała (133,7 proc.). Janina Jasińska (4 strony) uzyskała 139,1 proc., Genowefa Pawlak (132,8 proc.)

Genowefa Smólik (131,9 proc.), a Franciszka Wojtczak (3 strony — 147,8 proc.). W tkalni, na „szóstkach” wyróżniły się Maria Drelich (173,5 proc.), Maria Skabiak (171,8 proc.), Helena Jaworska (170,7 proc.) Irena Drzewiecka (165 proc.). Na „czwórkiach” odznaczyły się Helena Płachta (176,3 proc.) i Władysława Maj (164,4 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie zespołowym w tkalni zespół majstra Tosika (144,7 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (119,5 proc.), zespół Banaszczyka (131,6 proc.) — zespół Człapińskiego (121,7 proc.), a zespół Bociana (109,7 proc.) uległ zespołowi Buchnera (116 proc.). Leokadia Wejman (6 krosien) osiągnęła 184 proc., a Antonina Kępska 171 proc.

W PZPB Nr 4 (16 krosien automat.) wyróżniły się Eugenia Walczak (163,5 proc.) i Janina Rozpara (164,2 proc.).

W PZPB Nr 5 w tkalni (4 krosna) na czoło wysunęły się Maria Janiak (186,1 proc.) Jadwiga Szczeniak (185,4 proc.), Genowefa Saska (184,2 proc.), a w przedalni (4 strony) Józefa Kostrzewa (163 proc.) i Antonina Andryszek (160 proc.).

W PZPB Nr 6 pierwsze miejsca w tkalni (4 krosna) zajęły Janiszewska Emilia (161,2 proc.) i Maria Rajska (160,3 proc.). W przedalni wyróżniły się Apolonia Pankiewicz (147,8 proc.) i Ewa Maciejewska (144,3 proc.).

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach” wysunął się na czoło Stanisław Kubik (182,3 proc.), Józef Zakrzewski uzyskał 160,9

proc., a Sabina Kowalska 158,5 proc. W przedalni odznaczyły się Helena Piotrowska (144 proc.) i Janina Sośnicka (140 proc.).

W PZPB Nr 14 w przedalni Kazimiera Nowak zdobyła 164 proc., a Kazimiera Drozdek i Anna Grzelak osiągnęły po 163,6 proc. W tkalni (6 krosien) Genowefa Waliszek uzyskała 146,4 proc.

W PZPB Nr 16 w przedalni (4 strony) wyróżniły się Eleonora Bonifacy (153 proc.), Cecylia Brządkowska (151 proc.) i Alicja Ceran (146 proc.).

W PZPB Nr 22 wśród przadek (4 strony) uzyskały Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak po 158,4 proc., (3 strony) Stanisława Sławińska i Bronisława Jagas po 166,1 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach Sabina Zych osiągnęła 183,7 proc., a Stanisława Raszkowska (6 krosien) 177,2 proc. Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 163,1 proc. W przedalni (750 wrzec.) odznaczyła się Karolina Guzenda (145,8 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) czołowe miejsca zajęły Janina Stramska (170,9 proc.) i Marta Majer (168,9 proc.). Józef Skiba (8 krosien) uzyskał 176,8 proc., a Balbina Psiuk 158,9 proc. Na „szóstkach” wyróżniły się Leokadia Rakowska (162,9 proc.) i Stanisława Baranowska (161,8 proc.).

W PZPB w Andrychowle w tkalni (4 krosna) Anna Wojnar osiągnęła 177,7 proc., a Alojzy Walusiak 171,8 proc. Wśród przadek (4 strony) odznaczyły się Aniela Bizoń (137,5 proc.) i Rozalia Karkoszka (136 proc.), a na 3 stronach Lucja Wróbel (143 proc.) i Anna Sordyl (141,2 proc.).

Dwóch bestialskich żandarmów

skazanych na karę śmierci

W okręgowym Sądzie Karnym zasiedli na ławie oskarżonych dwaj żandarmi, którzy dokonali zabójstwa kilku Polaków pod Narwikiem w roku 1944. Rozprawy przewodniczył sędzia Garus, oskarżał prokurator Ciesielski, bronili z urzędu adwokaci Wertheim i Trzeciakówna.

Akt oskarżenia odtworzył wydarzenia sprzed kilku lat.

W drugiej połowie maja 1944 roku do obozu organizacji Todta w miejscowości Toerkeling, w Norwegii — około 200 km od słynnego Narwiku, w pobliżu granicy szwedzkiej, przysłano grupę 50-ciu Polaków.

31 maja kilkunastu Polaków ze wspomnianej grupy postanowiło zbiec przez pobliską granicę do Szwecji. Wykradli się oni z obozu nocą i uciekali górami. Dwóch spośród uciekających — Pławski i Morawiński, udali się rankiem w dolinę celem zasięgnięcia informacji. Po drodze zatrzymało ich dwóch żandarmów SS i zostali przez nich natychmiast zastrzeleni. Na odgłos strzałów reszta zbiegów usiłowała uciec, lecz i w ich stronę padły strzały. Od kul tych padło na miejscu 5-ciu Polaków. Do dwóch Polaków, którym żandarmi kazali iść przed sobą, strzelili oni z tyłu, jednego z nich zabijając.

Po zakończeniu wojny Polacy z obozu w Toerkeling zajęli się ekshumacją zwłok zamordowanych i ustalili nazwiska zbrodniczych żandarmów. Okazali się nimi Fryderyk Schlette i Heinrich Ossenkopf, którzy zostali przekazani za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej władzom polskim.

Na rozprawie przyznali się oni, że strzelali do Polaków, ale że w ten sposób „spełniali swój obowiązek”.

Prokurator Ciesielski podkreślił bestialstwo postępowania żandarmów, którzy nie mieli prawa strzelać do uciekających bez wezwania ich do zatrzymania się.

Sąd skazał bestialskich żandarmów na karę śmierci.

Kronika Pabianic Świetlice RTPD mogą się poszczycić

owocnymi wynikami pracy

Świetlice RTPD w Pabianicach wiele zawdzięczają ob. Z. Grali, który cały swój wysiłek wkłada w ich rozwój.

Dnia 1-go października ub. r. została otwarta pierwsza na terenie Pabianic świetlica RTPD, druga zaś — w lutym br. Zarząd Oddział postawił przed świetlicami następujące zadania: zapoznać dziecko z życiem zespołowym, wpoić poszanowanie z wspólnego dorobku oraz rozpowszechnić czytelnictwo.

W realizacji tych zamierzeń, świetlice przeprowadziły w ciągu ubiegłego czasu

szereg pogadanek aktualnych, imprez okolicznościowych związanych z takimi uroczystościami, jak Święto Pracy, Rocznic Rewolucji Październikowej, Święto Górnicza, Święto Wyzwolenia itd.

Ze świetlic korzystało 82 dzieci. Prowadziły one samodzielnie gazetki ściennie, odrabiały lekcje pod kierunkiem odpowiednich sił pedagogicznych, wykonywały różne roboty ręczne.

W sobotę, w sali OM TUR przy ul. Złotej, odbyło się zakończenie roku świetlicowego. Dzieci z ogromnym przejęciem przy-

gotowywały się do uroczystości. Szkoda, że tak mało rodziców wzięło w niej udział. Zobaczyli by, jak ich pociechy pięknie umieją śpiewać, grać i deklamować.

Część artystyczna rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu młodzieży. Potem nastąpiły recytacje solowe i chóralne oraz popisy wokalne i choreograficzne. Na podkreślenie zasługuje występ młodocianego skrzypka, Bohdana Piaseckiego i harmonistów — Witolda Kacaly i Arkadiusza Uznańskiego.

D. Kowalczyk.



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, 22 czerwca 1948 roku.
Dziś: Paul. Flawiusza.

DYŻURY APTEK

Łódź dyżuruje apteka mgr. Kotyń,
ul. Czerwonej Armii 19.

KINA

Polonia: „Płomień Nowego Orkanu”.
Robotnik — „Bitwa o szynę”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Miejska Komenda M. O. — 63
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

Redaktor „Głosu Pabianic” przyjmuje interesantów w godzinach od 12 do 13-ej.

Komunikat

Jutro o godz. 18-ej nastąpi otwarcie kursu międzypartyjnego PPR i PPS przy Miejskim Komitecie PPR w Pabianicach, ul. Limanowskiego 11. Kursanci proszeni są o punktualne przybycie.

Międzypartyjna Komisja Szkoleniowa

„Wici” w marszu do jedności młodzieży

20 bm. rozpoczął się w Warszawie dwudniowy Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W sali „Roma” — ozdobionej portretami poległych przywódców młodzieży polskiej — Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego, Stanisława Dubois i Janczaka zebrało się ponad tysiąc delegatów młodzieży chłopskiej z całego kraju, oraz licznie zaproszeni goście. Transparenty rozwieszono na sali obrad głośnie, że zjednoczona młodzież jest podstawą sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz, że młodzież polska walczy w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej o sprawiedliwy pokój.

Na zjazd „Wiciowy” przybył, owacyjnie witany Marszałek Sejmu, Kowalski, wicepremier Korzycki, minister Podeworny, generał Kuszko, wiceministrowie Rek i Drewnowski oraz przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, ob. Janusz Zarzycki.

Otwierając zjazd przewodniczący Zarządu Głównego ZMW „Wici”, ob. Ignar stwierdził, że Zjazd ten ma historyczne znaczenie, ponieważ zamyka okres 20-letniej działalności tej organizacji oraz podejmuje uchwałę w sprawie utworzenia jednej organizacji młodzieżowej — Związku Młodzieży Polskiej.

Do Prezydium Zjazdu powołano czelowych

działaczy „Wiciowych”, przodowników pracy organizacyjnej i przodowników współzawodnicstwa w rolnictwie, w brygadach „Służby Polsce” i PRW.

Pierwszy powitał zjazd Marszałek Sejmu — Kowalski. Analizując dorobek „Wiciowy” w okresie powojennym, Marszałek Kowalski stwierdził, że organizacja wybrała słuszną drogę konsolidacji ideowej, odrzucając wsteczne teorie agrarystyczne. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej — stwierdził Marszałek Kowalski — będzie jednym z największych osiągnięć młodego pokolenia Polski Ludowej.

W imieniu Rządu powitał zjazd wicepremier Korzycki, poświęcając w swym przemówieniu wiele uwagi tradycjom „Wiciarzy” w walce o sprawiedliwość społeczną na przestrzeni 20-letniej działalności organizacyjnej. „Wiciowa” droga do jedności — stwierdził wicepremier — była szczególnie trudna. Prowadziła ona poprzez walkę z koncepcjami agrarystycznymi i wpływami nikolajczykowskimi. W rezultacie młodzież „Wiciowa” weszła na jedyną słuszną drogę, budując wspólnie z innymi organizacjami Związek Młodzieży Polskiej, jako potężny, karnie zorganizowany front młodego pokolenia Polski Ludowej.

O tradycjach walk niepodległościowych

„Wiciarzy” w szeregach Batalionów Chłopskich, mówił w swym przemówieniu powitalnym gen. Kuszko.

Zjazd powitali również przedstawiciele partii robotniczych — PPR i PPS, podkreślając doniosłe znaczenie utworzenia jednej organizacji młodzieżowej dla umocnienia zdobyczy demokracji ludowej i sojuszu robotniczo - chłopskiego. Przedstawiciel KC PPR, tow. Chelchowski stwierdził, że zjednoczony ruch młodzieżowy znajdzie pełne poparcie Polskiej Partii Robotniczej w pracy nad zbudowaniem lepszego życia ludu polskiego. Tow. Rybicki, przedstawiciel CKW PPS, podkreślił wspólne tradycje ruchu robotniczego i ludowego w walce z sanacją oraz wspólny wysiłek chłopów i robotników w budowie dobrobytu narodu polskiego.

Entuzjastycznie witany przez młodzież przemówił przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, generał Janusz Zarzycki. Mówca przedstawił Zjazdowi zadania Związku Młodzieży Polskiej oraz drogi i metody, prowadzące do realizacji postulatów młodego pokolenia. „Zadania, jakie stawia przed młodzieżą odbudowująca się kraj, osiągnąć można — mówił gen. Zarzycki — przez jednolitą, planową i sprężystą działalność mas pracujących i młodzieży. Związek Młodzieży Polskiej — stwierdził mówca — oprze się na najlepszych tradycjach wszystkich organizacji młodzieżowych. Wszystko, co było piękne i wzniosłe w dorobku „Wici”, stanie się własnością zjednoczonej organizacji. Związek Młodzieży Polskiej da równe prawa i obowiązki wszystkim członkom czterech organizacji, a organizacja ta będzie wspólnym domem dla młodzieży miast i wsi. Związek Młodzieży Polskiej będzie organizacją masową, mobilizującą całe demokratyczne młodzieży polską do pracy dla kraju, a przez swój jednolity charakter ideowy i organizacyjny spełni swoje zadania wychowawcze. Zjednoczona organizacja młodzieżowa ożywi i rozwinie życie kulturalne i fizyczne młodego pokolenia.

Mimo prób wrogich demokracji, usiłujących osłabić jedność młodzieży — stwierdził gen. Zarzycki — jesteśmy pewni, że nic nas nie zatrzyma na naszej wspólnej i słusznej drodze do zbudowania silnej ideologicznie, zjednoczonej organizacji robotniczo - chłopskiej młodzieży polskiej.”

Po przemówieniu gen. Zarzyckiego, długotrwałymi oklaskami i podchwyconym przez delegatów hymnem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, młodzież „Wiciowa” zmanifestowała swój entuzjazm dla zjednoczonej organizacji.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczący Zjazdu, ob. Ignar, poinformował Zjazd, że rozkazem z dnia 11 maja rb. zweryfikowano stopnie oficerskie 540 oficerom i 1.084 podoficerom Batalionów Chłopskich. Krzyżami Partyzanckimi za walkę z okupantem faszystowskim odznaczono 1.823 żołnierzy i oficerów B. Chł. Po oddaniu hołdu poległym w walce z okupantem żołnierzom Batalionów Chłopskich, gen. Kuszko udekorował grupę „Wiciarzy” Krzyżami Partyzanckimi.

Do prezydium Zjazdu wpłynęły depesze od wicemarszałka Sejmu, ob. Szwalbego, ministra Grubeckiego, prezesa honorowego „Wici”, ob. Niecki oraz od terenowych Komitetów Jedności Młodzieży i kursów międzyorganizacyjnych.

Przewodniczący Zjazdu przekazał delegatom serdeczne życzenia pomyślnej pracy dla młodzieży i Polski Ludowej, które Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, przesłał młodzieży „Wiciowej” za pośrednictwem delegacji Zarządu Głównego ZMW „Wici”.

Uczestnicy Zjazdu uchwalili jednomyślnie przesłać na ręce Prezydenta Bieruta depeszę, w której zapewniali, że młodzież „Wiciowa” budować będzie jedność młodzieży polskiej i wytycz wszystkie swe siły dla odbudowy i umocnienia Polski Ludowej. Zjazd wysłał również depeszę do ob. Niecki, prezesa honorowego „Wici”.

W godzinach popołudniowych ob. Ignar wygłosił referat ideowy, w którym podsumował 20-letnią działalność Związku oraz wskazał na wkład „Wiciarzy” w budowę Związku Młodzieży Polskiej.

Obrady trwają.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Państwowym Liceum Pedagogicznym

W sali Zarządu Miejskiego ZWM, odbyło się w sobotę uroczyste zakończenie roku szkolnego w Państwowym Liceum Pedagogicznym i na Kursach Przygotowawczych do zawodu nauczycielskiego, istniejących przy Liceum.

Sala ZWM została tego dnia pięknie udekorowana przez młodzież licealną. Zwracały uwagę oryginalnie wykonane wieńce dożynkowe, zawieszane na ścianach i napisy-hasła obrazujące znaczenie Liceum dla rozwoju naszej nauki i kultury.

W uroczystości wzięła udział cała młodzież Liceum i Kursów, starsza młodzież szkół powszechnych, rodzice, grono nauczycielskie oraz przedstawiciele władz szkolnych, samorządowych, partii politycznych i organizacji społecznych.

Pięknie przemówienie wygłosił do zebranych dyrektor szkoły ob. K. Plechucki, szeroko omawiając rozwój nauki i sztuki w Polsce Ludowej oraz rozwój szkolnictwa, podkreślając przy tym zmiany, jakie zaszły w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat.

Program uroczystości obejmował sprawozdanie Zarządów ZWM, kół PCK i ich działalność w ciągu roku szkolnego, przemówienia uczniów, śpiewy, deklamacje, inscenizacje i tańce ludowe.

Liceum Pedagogiczne jest jedną z najmłodszych szkół na terenie Pabia-

lic. Liczy ono sobie zaledwie rok istnienia. Niemniej jest ono najbardziej żywotną placówką naukową. Młodzież jej, poza intensywną nauką jest bardzo aktywna na wszystkich odcinkach życia społecznego naszego miasta.

K.

Kurs dla wychowawców kolonijnych

Dnia 16-go czerwca rozpoczął się w Pabianicach kurs dla kierowników i wychowawców kolonii letnich, zorganizowany przez Inspektorat Szkolny. Słuchacze kursu rekruto-

wali się spośród nauczycieli i uczniów Liceum Pedagogicznego. Trwał on 4 dni i wysłuchało go 70 osób. Absolwenci kursu obejmą funkcje na koloniach, zorganizowanych przez różne instytucje naszego miasta.

Sprawiedliwość dosięgła złodziei

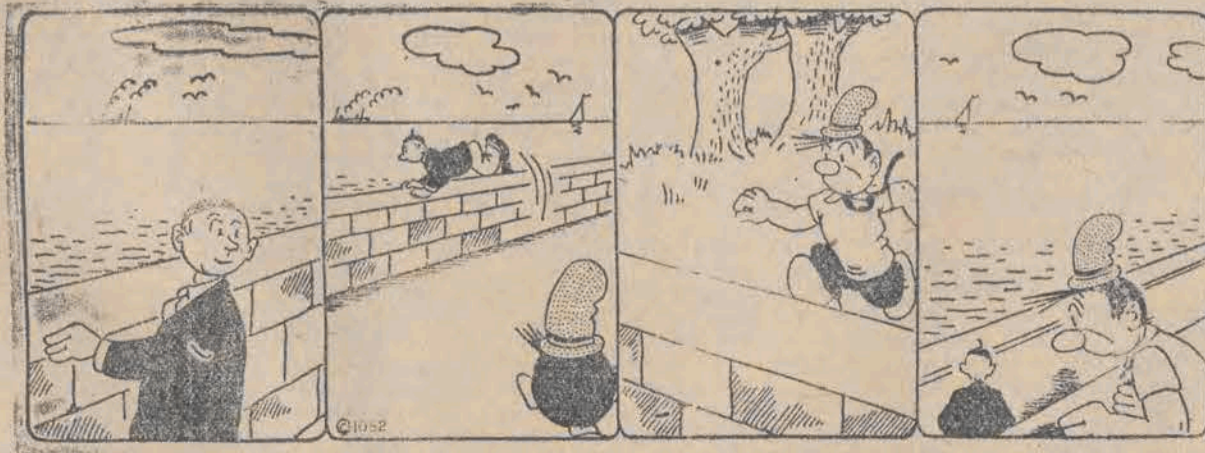
Dnia 14-go maja 1947 r. dokonana została kradzież z włamaniem w tkalni mechanicznej ob. Kaźmierczaka Romana przy ul. Poniatowskiego. Nie ujęci wówczas sprawcy zabrali łup wartości 300 tysięcy złotych.

Mimo, że od tego czasu upłynął już przeszło rok, milicja nie zaprzestała poszukiwań i wreszcie wykryła sprawców. Okazali się

nimi: Kiebowski Józef (Warszawska 42), Bednarek Roman (Konopna 10), Łukasik Józef (Żymierskiego 22) i Pawelski Eugeniusz (Łąkowa 52).

Trzej pierwsi siedzą już od dłuższego czasu w więzieniu przyłapani na innej kradzieży. Przyciśnięci do muru wydali swego czwartego współnika. Obecnie więc cała czwórka znajduje się w kompanii.

Przygody Jasia Wierciny



To kpiarz!

Skoczył!

Ratunku!

Aha!

PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM

Gościnne występy Ireny Eichlerówny
W piątek dn. 25-go czerwca w Teatrze Kameralnym wystąpi po raz pierwszy po powrocie do kraju IRENA EICHLERÓWNA. Artystka odegra tytułową rolę we współczesnej sztuce amerykańskiego autora Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii”. Niezwykle interesujący utwór stanowi nową wersję dramatyczną losów Joanny d'Arc, a zarazem odświeżenie mechanizmu próby teatralnej, ukazując widzom reżysera i aktorów w pracy nad sztuką. Podwójna rola Joanny i kreującej ją aktorki Mary Grey pozwoli znakomitej odtwórczyni na rozwinięcie całej skali jej fascynującego aktorstwa. W rolach reżysera Jima Masters, oraz inkwizytora wystąpi Stanisław Daczyński. Zespół amerykańskich aktorów i bogatą galerię postaci z piętnastego wieku odtworzy Zespół Teatru Kameralnego z Jerzym Duszyńskim, Januszem Jaroniem, Michałem Meliną, Adamem Mikołajewskim i Ludwikiem Tatarskim na czele. Kompozycja plastyczna — Otto Axer. Reżyseruje Erwin Axer. Kasa czynna od czwartku w godzinach od 11-ej do 13-ej i od 15-ej.

TEATR

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

0 godzinie 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Dydala” Moliere w przekładzie Boya-Zeleńskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34

Dziś ostatni raz farsa Noela Cowarda „SEANS” w reżyserii Michała Meliny, i dekoracjach Jana Rybkowskiego.

Teatr „SYRENA” Traugotta i

W środę dnia 23 bm. tylko jeden raz Wielki Wieczór autorski pt.

„LADACZNYCY Z ZASADAMI”

Stefanii Grodzieńskiej, Władysława Broniewskiego, Jana Brzechwy i Jana Minkiewicza. Zapowiada: Kazimierz Pawłowski.

Pocz. przeds. o godz. 19.30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 107-78.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

W środę dnia 23 bm. o godz. 20-ej otwarcie sezonu letniego znakomitą komedią Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJA”

z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta, w pozostałych rolach: Jadwiga Baronówna, Hanna Bielińska, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski. Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha (udział bierze 60 osób. — Chór — Palet — Orkiestra. Bilety wczesniej do nabycia w Spółdzielni Artystów-Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19.45 otwarcie teatru letniego i premiery rewizyjnego pt. „W ogrodzie przy podgrodzie” z udziałem całego zespołu.

KINA

ADRIA — „Wilki Morskie”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

BAJKA — „Czarodziejskie Ziarno”, godz. 18, 20, w niedz. 16.

BAŁTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18, 21; w niedz. 15.30.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr Nr 17”, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna”, godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Synowie”, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa. godz. 18, 20; w niedz. 16.

POŁONIA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Aleksander Newski” godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli”, godz. 18, 20, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Bohaterki Pacyfiku”, godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Rywal Jego Królewskiej Mości”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

STYLOWY — „Mścicy Jastrząb”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

ŚWIT — „Pygmalion”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

TATRY (w ogrodzie) — „Rosanna siedmiu księżyców”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13-ta.

TECZA — „Serenada w dolinie łońca” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISŁA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WŁÓKNIARZ — „Gasnacy Płomień”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOJNO — „Złoty wiek” godz. 15, 17, 19.

ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

Ze sportu

Sylwetki mistrzów szosy startujących dzisiaj w drugim po wojnie wyścigu dookoła Polski

W dniu dzisiejszym nastąpił w Warszawie start do drugiego, powojennego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, w którym obok kolarzy polskich startują zespoły Szwecji, drugi zespół CSR i Węgier.

Dzisiejszy, pierwszy etap, prowadzący z Warszawy do Olsztyna, wynosi 219 km.



Pietraszewski, Grzelak, Gabrych i Czyż wraz z Wójcikiem i Stolarczykiem — reprezentują Łódź w Wyścigu Dookoła Polski.

Z chwilą wyruszenia ze startu II-go po wojnie wyścigu kolarskiego dookoła Polski, zrobimy krótki przegląd naszych czołowych kolarzy, startujących w tym wyścigu.

PIETRASZEWSKI (Łódź) należy do czołowej klasy polskich kolarzy. Liczy on lat 30, z zawodu jest mechanikiem. Reprezentuje barwy „Polskiego Manchesteru”. Pietraszewski jest wartościowym zawodnikiem zarówno na szosie, jak i na torze. W Tour de Pologne w roku ubiegłym zajął dalekie miejsce, na skutek pecha, jaki przesładował go na trasie.

Pietraszewski Lucjan — to pechowiec — mówią o nim zgodnie jego koledzy i działacze kolarscy. Łodzianin startując po raz pierwszy w Czechosłowacji, uzyskał dobry wynik, lokując się na piątym miejscu w ciężkim wyścigu na trasie Praha — Karlove Vary.

WYGLENDA WILHELM, lat 33, mieszka w Chorzowie i pracuje w przemyśle chemicznym. Słazak dał znać o sobie dopiero w ub. roku w wyścigu dookoła Polski, w którym zajął dziewiąte miejsce, o 7 minut za zwycięzcą — Grzelakiem.

NAPIERAŁA BOLESŁAW — bezwzględnie najpopularniejszy polski kolarz. Pisaliśmy o nim zresztą już poprzednio. Jeszcze raz podajemy, że Napierała jest dwukrotnym zwycięzcą Wyścigu Dookoła Polski z lat 1937 i 1939.

CZYŻ (Łódź), z zawodu dzielnik. Mieszka w Łodzi, liczy 25 lat. Pochodzi z Wilna, zdobył mistrzostwo Polski w wyścigu na przełaj w roku bieżącym. Należy do najbardziej obiecujących kolarzy. Wybił się w wyścigu, zorganizowanym przez redakcję „Dziennika Łódzkiego” oraz w Wyścigu do Morza, zajmując piąte miejsce. W zeszłorocznym Tour de Pologne zajął ósme miejsce, przed Wyglendą w czasie o 22 sekundy lepszym.

KUDERT RYSZARD — warszawianin, z zawodu mechanik, lat 35. Dobry szosowiec i torowiec. Startował już przed wojną w barwach „Okęcia”.

W 1947 roku wygrał wyścig Warszawa — Radom — Warszawa, rozgrywany o puchar przechodni prezesa P.Z.Kol., Gołębiowskiego. W Tour de Pologne w zeszłym roku zajął 21 miejsce.

MOTYKA WŁADYSŁAW — pochodzi z Zakopanego. Pracuje jako tokarz, ma lat 37. Motyka jest specjalistą od górskich wyścigów. W ub. roku nie startował w Tour de Pologne, gdyż przed wyścigiem uległ kontuzji (złama-

nie obojczyka).

GRZELAK (Łódź) — rewelacyjny zwycięzca zeszłorocznego Tour de Pologne. Prawie nikt go przed tym nie znał, a potem stał się sławny na całą Polskę. Reprezentuje barwy Łodzi, gdzie pracuje jako mechanik, liczy 27 lat.

WRZESIŃSKI WACŁAW — z zawodu kreslarz, mieszka w Warszawie. Startował już przed wojną. Jest to wytrzymały kolarz, rozporządzający nadto doskonałą końcówką. W zeszłorocznym Tour de Pologne zajął 17 miejsce. W wyścigu tym wygrał etap na trasie Kraków — Bytom. Wrzesiński startował w imprezie W—P—W, wygrywając dwa etapy — do Żłina i do Warszawy.

SIEMIŃSKI ROMAN — pracuje w Warszawie, jako urzędnik, ma lat 28. Pamiętamy go wszyscy z zeszłorocznego Tour de Pologne, w którym zwyciężył w wspaniałym stylu na trasie etapu Częstochowa — Łódź. W ogólnej klasyfikacji uplasował się na 12 miejscu, o 9 minut za zwycięzcą. Siemiński zajął doskonałą lokatę w wyścigu Warszawa — Praga, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

RZEŹNICKI MARIAN — handlowiec, lat 36. Mieszka w Warszawie. W roku 1939 w Wyścigu Dookoła Polski zajął drugie miejsce za Napierałą. Rzeźnicki jest dwukrotnym zwycięzcą wyścigu o puchar płk. Konarskiego. Trzy razy zdobył mistrzostwo woj. warszawskiego. W roku 1946 zdobył wicemistrzostwo szosowe Polski za Klujem. Zajął on 14 miejsce w ub. roku w Wyścigu Dookoła Polski.

NOWOCZEK ROBERT — choźwianin, ma lat 28. Podobnie, jak i Wyglenda, wybił się dopiero w ubiegłym roku w czasie Wyścigu Dookoła Polski. Zajął on wtedy 7 miejsce, o 2 minuty 39 sek. za Grzelakiem.

WÓJCIK WACŁAW — z zawodu ślusarz, lat 28. Reprezentuje barwy Warszawy. Przedwojenny kolarz, wychowanek „Okęcia”. Wójcik zajął drugie miejsce za Napierałą w Wyścigu do Morza w roku 1937 na trasie Kołobrzeg — Szczecin. Zdobył także wicemistrzostwo szosowe Polski w 1945 roku za Wiśniewskim.

W zeszłorocznym Tour de Pologne nie startował, gdyż był w tym czasie zawieszony.

Wójcik może się poszczycić zdobyciem trzeciego miejsca w wyścigu Warszawa —

Praga, oraz ostatnio — drugiego miejsca Warszawa — Radom — Warszawa, który był eliminacją do Tour de Pologne.

KAPIAK JÓZEF — liczy 34 lata, uprawia kolarstwo od 1930 roku. Zawsze należał i nadal należy do ekstraklasy naszych szosowców. Świeżo w pamięci mamy jeszcze jego emocjonującą walkę o koszulkę lidera w Wyścigu Praga — Warszawa.

W 1937 roku zajął trzecie miejsce w Tour de Pologne.

GABRYCH (Łódź) — mistrz Polski na rok 1936 w wyścigu górskim. W tym samym roku zajął trzecie miejsce za Klujem i Rzeźnickim w mistrzostwach szosowych Polski.

Gabrych doznał w roku ubiegłym nieszczęśliwego wypadku w wyścigu, rozgrywanym o górskie mistrzostwo Polski w okolicach Szklarskiej Poręby. Kolarz ten jest również dobrym torowcem.

LIPINSKI — jeden z kolarzy ze starszej generacji. Liczy lat 40. Jest zwycięzcą Tour de Pologne z roku 1933. Zajął trzecie miejsce w Wyścigu Dookoła Rumunii. Najwięcej razy startował w Wyścigu Dookoła Polski.

Dla uzupełnienia podajemy jeszcze krótkie dane dotyczące mniej znanych kolarzy:

BUKOWSKI BOGDAN (Warszawa) — lat 29 z zawodu tokarz.

JANKOWSKI MARIAN (Wrocław), lat 27, z zawodu handlowiec.

MICH STEFAN (Warszawa), lat 27, z zawodu monter.

WANDOR WŁADYSŁAW (Kraków), lat 35, z zawodu handlowiec.

PIEGAT STEFAN (Warszawa), lat 28, z zawodu dzielnik, startuje od 1936 roku.

BANSKI KAZIMIERZ (Warszawa), lat 36, z zawodu handlowiec, kolarstwo uprawia od 1933 roku.

SAŁYGA (Łódź), lat 25, z zawodu szofer, kolarstwo uprawia od roku 1947.

ŁAZARCZYK BOLESŁAW (Częstochowa), lat 36, z zawodu wulkanizator, kolarstwo uprawia od 1928 roku.

PAPROCKI WALERIAN (Chorzów), lat 25, z zawodu kontroler.

WOJCISZEK (Łódź), lat 35, magazynier.

OLSZEWSKI TADEUSZ (Warszawa), lat 19 (najmłodszy kolarz), z zawodu zegarmistrz.

STOLARCZYK (Łódź), z zawodu kupiec, mieszka w Rudzie Pabianickiej.

Bokseru na PCK

Dzisiaj mecz

Tęcza - „Concordia”

W ramach „Tygodnia” PCK drużyny bokserkie „Concordia” Piotrków i „Tęcza” Łódź rozegrają bezinteresownie mecz bokserki we wtorek, 22 czerwca o godz. 18.30, na stadionie ŁKS.

Całkowity dochód na cele PCK.

Miłośników sportu, członków i sympatyków PCK zaprasza na powyższą imprezę Komitet „TYGODNIA” P. C. K.

Mecz ten da nie tylko pełne zadowolenie sportowcom ale przyczyni się do zwiększenia wpływów z „Tygodnia” P. C. K.

Inż. arch. Lisowski i Sztudynger

Zapoznają nas z nową halą w której znajdą pomieszczenie wszyscy sportowcy łódzcy

Jeśli to było krzyk, lamentów i protestów, gdy „Film Polski” wyrugował sportowców łódzkich z ich hali sportowej. Później wszystko ucichło — czas zrobić swoje...

Dzisiaj, gdy budowa nowej hali sportowej dzięki Zarządowi Miejskiemu przybrała już re-

naszych Czytelników.

Jak będzie wyglądała nowa hala sportowa?

Na to pytanie dają nam odpowiedź inżynierzy - architekci: K. Lisowski i Sztudynger.

— Główna hala sportowa (w dalszym programie jest budowa całego zespołu budynków składających się w jeden kompleks) posiadać będzie kryte boisko o wymiarach 35 razy 65 metrów, otoczone z trzech stron trybunami, w przeważającej większości siedzących, z czwartą zaś stroną znajdującą się będzie scena, którą w razie potrzeby będzie można zamienić na trzy sale gimnastyczne.

— Po przeciwległej stronie boisk, poza trybunami czołowymi, sportowcy i publiczność będzie mogła korzystać na miejscu z restauracji - kawiarni, z której również będzie miała niezłą widoczność w kierunku sceny i boiska. Lokal restauracyjny będzie łatwo dostępny dla publiczności ze wszystkich miejsc.

Opuszcmy jednak teraz ten miły lokal i idźmy dalej. Ponad nim znajdziemy część pokoi klubowych (w których najprawdopodobniej znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje sportowe w Łodzi, dalsze zaś pokoje, przeznaczone na ten cel, będą umieszczone na piętrze od strony ul. Skorupki oraz w pasażach, przetrzyconych ponad tą ulicą, w celu wewnętrznego powiązania budynku głównego z gmachem pływalni, której budowę jednak przewiduje się w dalszym planie.

Tak w głównych zarysach będzie się przedstawiał plan nowej hali sportowej.

Imprezami, jakie będą się mogły odbywać w tej nowej hali — zajmijmy się innym razem.

Polacy na III-im miejscu w wyścigu kolarskim w Budapeszcie

W ramach igrzysk bałkańskich w Budapeszcie odbył się finał kolarskich wyścigów torowych na dystansie 4.000 m. Drużyna polska zajęła trzecie miejsce za Czechosłowacją i Węgrami.

Na zakończenie igrzysk rozegrany został wyścig torowy na 60 okrążeń toru (25 km),

przy czym każde dziesięte okrążenie było punktowane, a ostatnie okrążenie liczyło się podwójnie. Polska wystawiła tylko jednego zawodnika Beka, podczas gdy Czechosłowacja — czterech, a Węgry, Bułgaria i inne państwa po kilku zawodników. W rezultacie Bek osiągnął sukces, zajmując trzecie miejsce. Pierwsze dwa miejsca zajęli Czech.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.55 (E) Chwila muzyki. 13.00 Audycja rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna 14.30 (E) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (E) Koncert solistów (pięty). 15.00 (E) Felieton sportowy. 15.05 (E) Zarządki przesączalne jako czynnik chorobotwórczy. 15.15 (E) Interludium z płyt. 15.25 (E) Skrzynka ofiar na rzecz ERR. 15.30 „Tygrys w kwiatki” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dziennik. 16.20 „Poznaj kraj” — pogadanka. 16.30 Popularny koncert muzyki polskiej. 17.00 (E) „Sebastian i Sława” — słuchowisko. 17.45 „Gra w szachy”. 18.05 „Ulubione melodie”. 18.45 „Jak zostałem pisa-

rem” — felieton. 19.00 (E) „Przegląd wyższych uczelni w Łodzi”. 19.10 (E) „Charles Gounod”. 19.30 „Emancypantki” — I odc. powieści B. Prusa. 19.45 Muzyka rozrywkowa 20.20 Skrzynka techniczna 20.30 „Wieczór Serenad” — Transm z Dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. 21.30 Dziennik. 22.30 Muzyka taneczna. 22.45 (E) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (E) Omów prog. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 (E) Koncert życzeń (cz. II) 0.30 Zakończenie audycji i Hymn. D-026171